

*Kiedy cały lud przystępował
do chrztu,
Jezus także przyjął chrzest.
A gdy się modlił,
otworzyło się niebo
i Duch Święty zstąpił na Niego,
w postaci cielesnej niby gołębica,
a z nieba odezwał się głos:
„Tyś jest mój Syn umiłowany,
w Tobie mam upodobanie”
(Łk 3, 21–22).*

BRAT

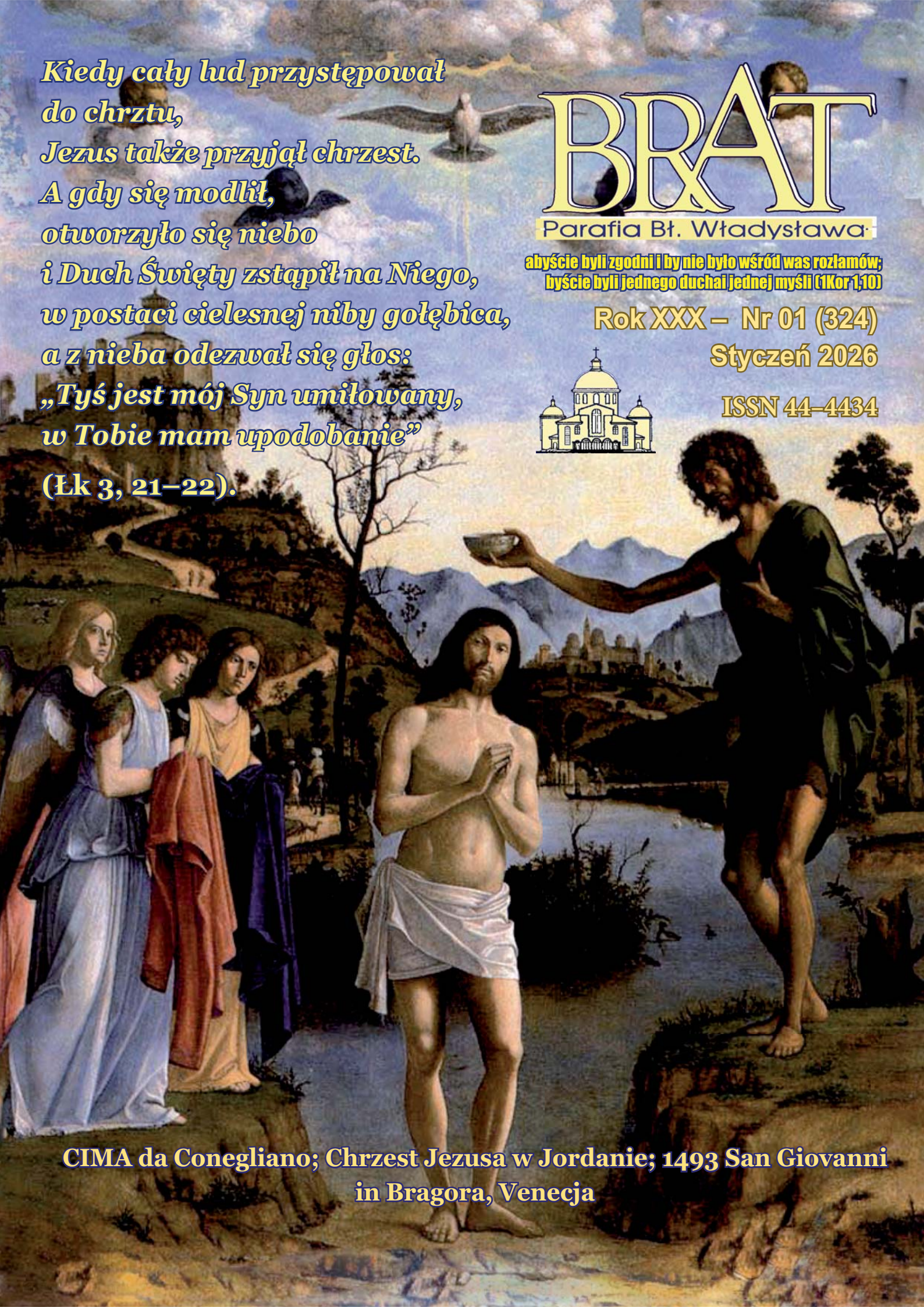
Parafia Bł. Władysława

**abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1Kor 1,10)**

Rok XXX – Nr 01 (324)

Styczeń 2026

ISSN 44-4434



**CIMA da Conegliano; Chrzest Jezusa w Jordanie; 1493 San Giovanni
in Bragora, Wenecja**



Zbawienie nie zna granic politycznych ani kulturowych

Zbawienie nie zna granic politycznych ani kulturowych, wszyscy mogą go dostąpić – powiedział we wtorek metropolita warszawski abp Adrian Galbas podczas mszy św. w uroczystość Objawienia Pańskiego. Każdego dnia idźmy w orszaku Trzech Króli nie przebrani za chrześcijan, ale jako chrześcijanie.

Metropolita warszawski abp Adrian Galbas przewodniczył mszy św. w stołecznej archikatedrze pw. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela w przypadającą we wtorek uroczystość Objawienia Pańskiego.

Wędrowka

W czasie świąt Bożego Narodzenia czciliśmy Wciele-
lenie, czyli wędrowkę Boga do człowieka. Dziś
rozważamy objawienie, wędrowkę człowieka do Boga –
powiedział w homilii metropolita warszawski.
„Chrystus przyszedł i nieustannie przychodzi
do wszystkich; nikogo nie skreśla”. Zbawienie
nie zna granic politycznych ani kulturowych,
wszyscy mogą go dostąpić.

Bóg, wiadomymi tylko sobie
drogami, uczy Katechizm, może
doprowadzić do wiary ludzi, którzy
z własnej winy nie znają Ewangelii, a na Kościele
spoczywa konieczność i równocześnie święte prawo
głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom.

Boża propozycja

Abp Galbas przyznał, że nie każdy skorzysta z propo-
zycji Boga. Tak było kiedyś i tak bywa dzisiaj. Jako przy-
kład wskazał Heroda „człowiek władzy, który w drugim
człowieku, i w Bogu – widzi tylko konkurenta, zagraża-
jącego jego panowaniu i jego rządowi”.

– Nie poszli też mieszkańcy Jerozolimy, ich zatrzyma-
ła zwykła szara codzienność, obowiązki, troski i trudy,
ten najzwyczajniejszy kierat, który nie pozwolił im ani na
chwilę porzucić tego, co pilne, by poszukać tego, co waż-
ne. I nie poszli kapłani, ludzie religijni, zimni specjaliści
od pism i tekstów, wyuczeni, inteligentni, przekonani, że
mają monopol na prawdę i że posiadają wszystko, a jed-
nak wewnętrznie ciasni i bez żywej wiary. Była w nich
tylko pusta religijność, przypominająca wielkanocną
wydmuszkę. Z zewnątrz może i atrakcyjna, lecz w środ-
ku bez jakiegokolwiek treści. Czuli Boga jedynie wargami,
a sercem swym byli daleko od Niego. – Każdy może się
odnaleźć, w którejś z tych czterech grup ludzi.

– Żyjmy głęboko, a nie powierzchownie, żyjemy z Chry-
stusem. (...) Zamiast złota, kadzidła i mirry, złożmy Mu w
darze nasze uczucia, pragnienia i naszą wolę. I powiedz-
my Mu szczerze: „Jezu ufam Tobie”, Ty jesteś Panem mo-
jego życia.

Każdego dnia idźmy w orszaku Trzech Króli nie
przebrani za chrześcijan, ale jako chrześcijanie.

Miasto misyjne

Przypominając o odpowiedzialności chrześcijan za
dzieło misyjne Kościoła, metropolita warszawski za-
apelował o modlitwę i wsparcie materialne dla mi-
sjonarzy z Polski. Zwrócił uwagę, że według statystyk
w archidiecezji warszawskiej do kościoła uczęszcza
piętnaście procent mieszkańców. Jak ocenił, to ozna-
cza, że Warszawa jest już dziś „miastem misyjnym”.
– Tu jest nasza misja.

Hierarcha przed porównywaniem się z innymi miej-
scami w Polsce czy krajami Europy, gdzie jest gorzej je-
śli chodzi o frekwencję na liturgii nazywając to złudnym
optylizmem.

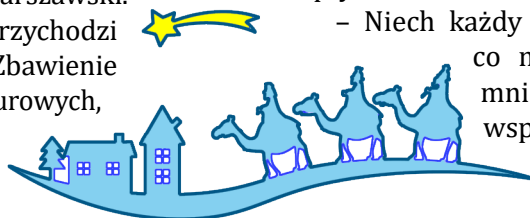
– Niech każdy z nas postawi sobie dziś pytanie:
co mogę zrobić, by inni żyjący obok
mnie: mąż, żona, dzieci, rodzice, sąsiad,
współpracownik poszli za Chrystusem?
Zaznaczył, że w ojczyźnie pilnie
potrzeba wyraźnego świadectwa
życia opartego na Ewangelii.

– Bądźmy gwiazdą. Niech ludzie patrząc na nas jak
ci trzej mędrcy, podążają do Chrystusa, aby oddać Mu
pokłon i uznać w Nim Pana, Króla swego życia. Naszym
życiem wypełnionym Światłością ze Światłości; życiem
uczciwym, udanym, a nie udawanym, bez kłamstw
i oszustw, także bez autokłamstw i autooszustw, wska-
zujemy innym drogę, sami nią podążając – zaapelował.
Podkreślił, że „Kościół i świat nie potrzebują dziś osób,
które wypełniają obowiązki religijne, pokazując swo-
ją wiarę niczym zewnętrzną etykietę”, ale „potrzebują
prawdziwych misjonarzy, którzy wezmą prawdziwą
odpowiedzialność za swoją wiarę i za wiarę innych”.

Metropolita warszawski podziękował również za to,
że święto Objawienia Pańskiego w Polsce jest dniem
wolnym od pracy oraz za to, że przyjął się zwyczaj
uczestniczenia w orszakach Trzech Króli.

Na zakończenie liturgii w uroczystość Objawienia
Pańskiego święci się kadzidła i kredy, którą wierni
oznaczają swoje domy. Na drzwiach wypisuje się li-
tery **K+M+B**, oznaczające imiona mędrców: Kacpra,
Melchiora i Baltazara, lub **C+M+B**, będące pierwszymi
literami łacińskiego zdania: (Niech) *Chrystus mieszka-
nie błogosławi* (*Christus mansionem benedicat*). Zwykle
dodaje się jeszcze aktualny rok.

<https://misyjne.pl/>
Pełny tekst homilii abp. Adriana Galbasa:
<https://archwwa.pl/aktualnosci/homilia-wygloszona-w-uroczystosc-objawienia-panskiego/>



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

Pokój z wami wszystkimi.

*W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego
„Pokój z tobą!”*

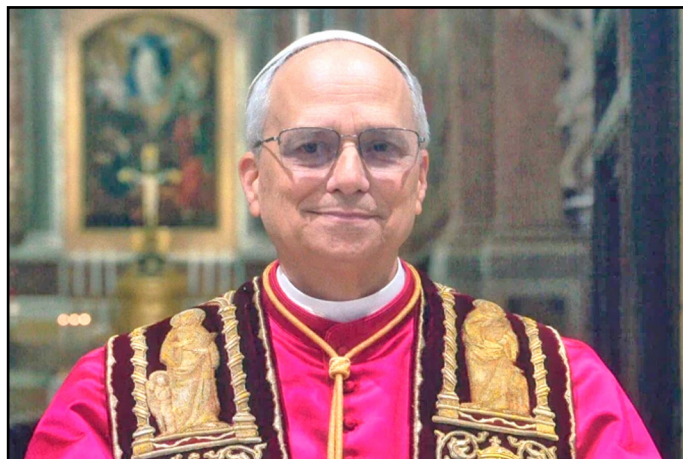
To starożytne pozdrowienie, nadal używane na co dzień w wielu kulturach, w wieczór Paschy nabrało nowego znaczenia w ustach zmartwychwstałego Jezusa. Jego Słowo: „Pokój wam” (J 20, 19.21) nie tylko wyraża życzenie, ale dokonuje ostatecznej przemiany w tych, którzy je przyjmują, a tym samym w całej rzeczywistości. Dlatego następcy Apostołów każdego dnia i na całym świecie głoszą najcichszą rewolucję: „Pokój z wami!”. Począwszy od wieczora, gdy wybrano mnie na Biskupa Rzymu, chciałem włączyć moje pozdrowienie do tego chóralnego zwiastowania. I pragnę potwierdzić, że jest to pokój zmartwychwstałego Chrystusa, pokój nieuzbrojony i rozbrajający, pokorny i wytrwały. Pochodzi on od Boga, Tego, który bezwarunkowo miłuje nas wszystkich [1].

Pokój zmartwychwstałego Chrystusa

CHRYSTUS – nasz pokój, jest Tym, który zwyciężył śmierć i zburzył mury oddzielające ludzi (por. Ef 2, 14) – to Dobry Pasterz, który oddaje życie za swoją owczarnię i ma wiele owiec poza zagrodą (por. J 10, 11.16). Jego obecność, Jego dar, Jego zwycięstwo znajdują oddźwięk w wytrwałości wielu świadków, dzięki którym dzieło Boga trwa w świecie, stając się jeszcze bardziej widoczne i jaśniejsze w mroku czasów.

Kontrast między ciemnością a światłem nie jest bowiem jedynie biblijnym obrazem opisującym cierpienia, z których rodzi się nowy świat: jest to doświadczenie, które nas przenika i wstrząsa nami w związku z próbami, napotykanymi w sytuacji historycznej, w jakiej żyjemy. Jednak, by nie pogрузić się w ciemności, trzeba widzieć światło i w nie wierzyć. Jest to konieczność, do której przeżywania w sposób wyjątkowy i uprzywilejowany powołani są uczniowie Jezusa, ale która na wiele sposobów może otworzyć drogę do serca każdego człowieka. Pokój istnieje, chce w nas zamieszkiwać, ma łagodną moc oświecania i poszerzania rozumu, opiera się przemocy i ją pokonuje. Pokój ma tchnienie wieczności: podczas gdy w stronę zła woła się: „dość”, pokojowi szepcze się: „na zawsze”. W tę perspektywę wprowadził nas Zmartwychwstały. W tym przeczuciu żyją kobiety i mężczyźni budujący pokój, którzy przeżywając dramat tego, co Papież Franciszek nazwał „trzecią wojną światową w kawałkach”, nadal opierają się skażeniu ciemności, jak strażnicy w nocy.

Niestety, możliwe jest również coś przeciwnego, czyli zapomnienie o świetle: traci się wtedy realizm, ulegając



częściowemu i wypaczonemu obrazowi świata, naznaczonemu mrokami i lękiem. Niemało jest dziś osób, które realistycznymi nazywają narracje pozbawione nadziei, ślepe na piękno innych, zapominające o łasce Boga, który zawsze działa w sercach ludzkich, nawet jeśli są one zranione grzechem. Św. Augustyn zachęcał chrześcijan do nawiązania nierozzerwalnej przyjaźni z pokojem, aby strzegąc go w głębi swojego ducha, mogli promieniować na otoczenie jego jasnym ciepłem. Zwracając się do swojej wspólnoty, napisał: „Jeśli chcecie innych przyciągnąć do niego [pokoju], wpierw sami go miejcie i przestrzegajcie. Niech to w was goreje, czym innych macie zapalać” [2].

Niezależnie od tego, czy mamy dar wiary, czy wydaje nam się, że go nie posiadamy, drodzy bracia i siostry, otworzmy się na pokój! Przyjmijmy go i uznajmy, zamiast uważać go za daleki i niemożliwy. Pokój jest nie tyle celem, co obecnością i wędrówką. Nawet jeśli spotyka się z oporem zarówno w nas, jak i poza nami, strzeżmy go jak małego płomienia zagrożonego burzą, nie zapominając o imionach dziejach tych, którzy nam o nim dawali świadectwo. Jest to zasada, która kieruje naszymi wyborami i je determinuje. Nawet w miejscach, gdzie pozostały jedynie gruzy i gdzie rozpacz zdaje się nieunikniona, właśnie dzisiaj znajdujemy tych, którzy nie zapomnieli o pokoju. Tak jak w wieczór Paschy Jezus wszedł do miejsca, gdzie przebywali przerażeni i zniechęceni uczniowie, tak pokój zmartwychwstałego Chrystusa nadal przekracza drzwi i bariery dzięki głosom i twarzom Jego świadków. Jest to dar, który pozwala nie zapominać o dobru, a uznawać je za zwycięskie, wybierać je na nowo i wspólnie.

Pokój nieuzbrojony

Tuż przed pojmaniem, w chwili głębokiego zaufania, Jezus powiedział do tych, którzy z Nim byli: „Pokój zostawiam

wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat". I zaraz dodał: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J14, 27).

Zaniepokojenie i lęk mogły, rzecz jasna, dotyczyć przemocy, która wkrótce miała w Niego uderzyć. Analizując głębiej, Ewangelie nie ukrywają, iż powodem zaniepokojenia uczniów była Jego pokojowa odpowiedź. Drogę tę kwestionowali wszyscy – Piotr jako pierwszy – jednak Nauczyciel prosił, aby nią podążali za Nim do końca. Droga Jezusa jest nadal powodem niepokoju i strachu. A On stanowczo powtarza tym, którzy chcieliby Go bronić: „Schowaj miecz do pochwy” (J18, 11; por. Mt26, 52). Pokój zmartwychwstałego Jezusa jest nieuzbrojony, ponieważ taka była Jego walka w konkretnych okolicznościach historycznych, politycznych i społecznych. Chrześcijanie muszą wspólnie stawać się profetycznie świadkami tej nowości, pamiętając o tragediach, w których zbyt często byli współwinni. Wielka przypowieść o sędzie ostatecznym zachęca wszystkich chrześcijan do działania z miłosierdziem w takiej właśnie świadomości (por. Mt 25, 31-46). Czyniąc to, znajdą u swojego boku braci i siostry, którzy na różne sposoby potrafili wysłuchać cierpienia innych i wewnątrznie uwolnili się od iluzji przemocy.

Chociaż obecnie nie brakuje osób o sercach gotowych na pokój, ogarnia je wielkie poczucie bezsilności wobec coraz bardziej niepewnego biegu wydarzeń. Już św. Augustyn zwracał uwagę na pewien szczególny paradoks: „Trudniej jest sławić pokój, niż go mieć. Jeśli go chcemy sławić, wysilamy się, szukamy znaczenia wyrazów, ważymy słowa; jeśli go chcemy osiągnąć bez żadnego trudu osiągamy i posiadamy” [3].

Kiedy traktujemy pokój jako odległy ideał, w końcu nie uznajemy za skandaliczne, że można mu zaprzeczyć, a nawet prowadzić wojnę, żeby go osiągnąć. Wydaje się, że brakuje właściwych idei, wyważonych słów, umiejętności powiedzenia, że pokój jest blisko. Jeśli pokój nie jest rzeczywistością, której doświadczamy i którą należy chronić i pielęgnować, to w życiu domowym i publicznym rozprzestrzenia się agresja. W relacjach między obywatelami a rządzącymi dochodzi do sytuacji, w której za winę uznaje się fakt, iż nie przygotowuje się dostatecznie do wojny, do reagowania na ataki, do odpowiadania na przemoc. Wykraczając znacznie poza zasadę uprawnionej obrony, na płaszczyźnie politycznej taka logika konfrontacyjna jest najbardziej aktualnym czynnikiem w globalnej destabilizacji, która z każdym dniem nabiera większej dramatyczności i nieprzewidywalności. Nieprzypadkowo powtarzające się apele o zwiększenie wydatków na cele wojskowe i wynikające z tego decyzje są przez wielu rządzących usprawiedliwiane rzekomym zagrożeniem ze strony innych. W istocie, odstrasżająca siła potęgi militarnej, a w szczególności odstrasżanie nuklearne, wyraża irracjonalność relacji między narodami opartej nie na prawie, sprawiedliwości i zaufaniu, lecz na strachu i dominacji siły. „To zaś sprawia – jak już pisał w swoim czasie św. Jan XXIII – że narody żyją w ustawicznym stra-

chu, jakby w obliczu nawałnicy, która może rozpętać się w każdej chwili z potworną siłą. I słusznie, gdyż rzeczywiście broni nie brak. Jest rzeczą niemal nie do wiary, żeby istnieli ludzie, którzy mieliby odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za mordy i nieopisane zniszczenia, jakie pociąga za sobą wojna. Nie można jednak zaprzeczyć, że jakieś jedno nieprzewidziane i przypadkowe wydarzenie może rozpalić pożogę wojenną” [4].

W 2024 r. światowe wydatki na zbrojenia wzrosły o 9,4% w porównaniu z rokiem poprzednim, potwierdzając nieprzerwaną od dziesięciu lat tendencję i osiągając kwotę 2.718 mld dolarów, czyli 2,5% światowego PKB [5]. Co więcej, wydaje się, że obecnie na nowe wyzwania chce się odpowiedzieć nie tylko ogromnym wysiłkiem gospodarczym na rzecz zbrojeń, ale także zmianą polityki edukacyjnej: zamiast kultury pamięci, która przechowuje świadomość nabytą w XX w. i niezapominanie o milionach ofiar, promuje się kampanie komunikacyjne i programy edukacyjne w szkołach i na uniwersytetach, a także w mediach, które sięją poczucie zagrożenia i przekazują wyłącznie zbrojną koncepcję obrony i bezpieczeństwa.

Jednak „prawdziwy miłośnik pokoju kocha wrogów pokoju” [6]. W ten sposób św. Augustyn zalecał, aby nie palić mostów i nie nalegać przedstawiając listę zarzutów, ale preferować drogę słuchania i – w miarę możliwości – spotkania z racjami innych osób. Sześćdziesiąt lat temu Sobór Watykański II zakończył się ze świadomością pilnej potrzeby dialogu między Kościołem a światem współczesnym. W szczególności Konstytucja *Gaudium et spes* zwracała uwagę na ewolucję sztuki wojennej: „Szczególne niebezpieczeństwo współczesnej wojny polega na tym, że niejako dostarcza ona sposobności do popełniania tego rodzaju przestępstw tym, którzy są w posiadaniu najnowszych rodzajów naukowo opracowanej broni, i w wyniku nieubłagalnego splotu okoliczności może skłaniać ludzką wolę do podejmowania najokropniejszych decyzji. Aby nigdy do tego nie doszło, zebrani wspólnie biskupi całego świata błagają wszystkich, a zwłaszcza rządzących narodami, a także tych, którzy sprawują nadzór nad sferą militarną, aby nieustannie pamiętali o tak wielkiej odpowiedzialności wobec Boga i całej ludzkości” [7].

Potwierdzając apel ojców soborowych i uznając drogę dialogu za najskuteczniejszy sposób działania na każdym poziomie, stwierdzamy, że dalszy postęp technologiczny i zastosowanie sztucznej inteligencji w dziedzinie wojskowości doprowadziły do radykalizacji tragizmu konfliktów zbrojnych. Zarysowuje się wręcz proces pozbawiania odpowiedzialności przywódców politycznych i wojskowych, spowodowany rosnącym „delegowaniem” maszynom decyzji dotyczących życia i śmierci osób. Jest to bezprecedensowa spirala destrukcyjna humanizmu prawnego i filozoficznego, na którym opiera się wszelka cywilizacja i który ją chroni. Należy potępić ogromną koncentrację prywatnych interesów gospodarczych i finansowych, popychających państwa w

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

cs ze str. 5 

tym kierunku; jednak to nie wystarczy, jeśli jednocześnie nie sprzyja się budzeniu sumień i krytycznego myślenia. Encyklika *Fratelli tutti* przedstawia św. Franciszka z Asyżu jako przykład takiego przebudzenia: „W tamtym świecie pełnym wień strażniczych i murów obronnych, miasta przeżywały krwawe wojny między potężnymi rodami, podczas gdy rozszerzały się ubogie rejony wykluczonych przedmieść. Tam Franciszek otrzymał w swym wnętrzu prawdziwy pokój, uwolnił się od wszelkich pragnień panowania nad innymi, stał się jednym z ostatnich i starał się żyć w harmonii ze wszystkimi” [8]. Jest to historia, która chce mieć w nas swój dalszy bieg i wymaga połączenia wysiłków, aby nawzajem przyczyniać się do rozbrajającego pokoju, pokoju, który rodzi się z otwartości i ewangelicznej pokory.

Pokój rozbrajający

DOBROĆ jest rozbrajająca. Być może dlatego Bóg stał się Dzieciątkiem. Tajemnica Wcielenia, której najdalej posuniętym punktem jest uniżenie zstąpienia do piekieł, zaczyna się w łonie młodej matki i objawia się w betlemskim żłóbku. „Pokój na ziemi” śpiewają aniołowie, obwieszczając obecność bezbronnego Boga, dzięki któremu ludzkość może odkryć, że jest miłowana tylko wtedy, gdy troszczy się o Niego (por. Łk2, 13-14). Nikt, jak tylko dziecko, nie potrafi tak nas przemienić. I być może właśnie myśl o naszych synach i córkach, o dzieciach, a także o tych, którzy są tak samo bezbronni jak one, przeszywa nasze serca (por. Dz2, 37). W tym kontekście mój czcigodny Poprzednik pisał, że „ludzka kruchość ma moc czynienia nas bardziej świadomymi tego, co trwałe, a co przemijające, tego, co daje życie, a co zabija. Być może właśnie dlatego tak często zaprzeczamy własnym ograniczeniom i unikamy ludzi słabych i zranionych – mają bowiem moc podawania w wątpliwość kierunek, który obraliśmy, zarówno jako jednostki, jak i jako wspólnota” [9].

Jan XXIII jako pierwszy wprowadził perspektywę integralnego rozbrojenia, które można osiągnąć jedynie poprzez odnowę serca i umysłu. W encyklice *Pacem in terris* napisał: „Wszyscy muszą zrozumieć, że nie da się ani powstrzymać wzrostu potencjału wojennego, ani zmniejszyć zapasów broni, ani – co jest najistotniejsze – całkowicie jej zlikwidować, jeśli tego rodzaju rozbrojenie nie będzie powszechne i całkowite oraz jeśli nie dokona się ono i w sercach ludzkich, to znaczy, jeśli wszyscy nie będą zgodni i szczerze współdziałać, aby usunąć z serc strach i obawę przed wybuchem wojny. To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajem-

nym zaufaniu. Ufamy, że tak stać się może, ponieważ idzie o rozwiązywanie nie tylko nakazane przez właściwe zasady rozumu, ale również w najwyższym stopniu pożądane i przynoszące wielkie dobra” [10].

Właśnie to jest zasadniczą posługą, jaką religie powinny świadczyć cierpiącej ludzkości, czuwając nad rosnącą pokusą przekształcania w broń nawet myśli i słów. Wielkie tradycje duchowe, podobnie jak właściwe używanie rozumu, pozwalają nam wyjść poza więzy krwi lub pochodzenia etnicznego, poza te braterstwa, które uznają tylko tego, kto jest podobny, a odrzucają tego, kto jest odmienny. Dzisiaj widzimy, że nie jest to oczywiste. Niestety, coraz częściej we współczesnym świecie słowa wiary są wciągane do walki politycznej, błogosławienia nacjonalizmu i religijnego usprawiedliwiania przemocy i walki zbrojnej. Ludzie wierzący muszą aktywnie, przede wszystkim poprzez swoje życie, zaprzeczać tym formom bluźnierstwa, które przysłaniają Święte Imię Boga. Dlatego też – oprócz działania – bardziej niż kiedykolwiek, konieczne jest pielęgnowanie modlitwy, duchowości, dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jako dróg pokoju i języków spotkania między tradycjami a kulturami. Na całym świecie pożądane jest, aby „każda wspólnota stawiała się «domem pokoju», w którym wrogość uczymy się rozbrajać przez dialog, gdzie praktykuje się sprawiedliwość i pielęgnuje się przebaczenie” [11]. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, trzeba bowiem, poprzez czujną i twórczą kreatywność duszpasterską, ukazać, że pokój nie jest utopią.

Z drugiej strony, nie powinno to odwracać uwagi wszystkich od znaczenia wymiaru politycznego. Ci, którzy są powołani do pełnienia funkcji publicznych na najwyższych i najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, niech „badają wnikliwie, w jaki sposób da się najrozsądniej ułożyć na całym świecie wzajemne stosunki między państwami na zasadzie równowagi bardziej zgodnej z ludzką naturą. Równowaga ta polega na wzajemnym zaufaniu, na szczerości układów, na wiernym przestrzeganiu zawartych umów. Sprawa ta powinna być tak wszechstronnie rozważana, aby mogła służyć za punkt oparcia do rozwinięcia przyjacielskich, trwałych i jak najbardziej pożytecznych przymierzy” [12]. Jest to rozbrajająca droga dyplomacji, mediacji, prawa międzynarodowego, niestety zaprzeczana przez coraz częstsze naruszanie mozolnie osiągniętych porozumień, w kontekście, który wymagałby nie delegitymizacji, ale raczej wzmocnienia instytucji ponadnarodowych.

Dzisiaj sprawiedliwość i godność ludzka są bardziej niż kiedykolwiek narażone na nierównowagę sił między najsilniejszymi. Jak przeżyć czas destabilizacji i konfliktów, uwalniając się od zła? Należy motywować i wspierać każdą inicjatywę duchową, kulturową i polityczną, która podtrzymuje żywą nadzieję, przeciwdziałając rozprzestrzenianiu się „podejścia fatalistycznego, tak jakby

aktualne procesy były wynikiem anonimowych i bezosobowych sił oraz struktur niezależnych od ludzkiej woli” [13]. Jeśli bowiem „najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronięcia pewnych wartości” [14], to takiej strategii należy przeciwstawić rozwój świadomych społeczeństw obywatelskich, form odpowiedzialnego stowarzyszania się, doświadczeń uczestnictwa wolnego od przemocy, praktyk sprawiedliwości naprawczej na małą i dużą skalę. Leon XIII jasno podkreślił to już w encyklice *Rerum novarum*: „Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugich. W Piśmie św. czytamy zdanie: «Lepiej jest dwom niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł» (Koh 4, 9-10). I drugie zdanie: «Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne» (Prz 18, 19)” [15].

Oby to było owocem Jubileuszu Nadziei, który pobudził miliony ludzi do ponownego odkrycia siebie jako pielgrzymów i rozpoczęcia w sobie tego rozbrojenia serca, umysłu i życia, na które Bóg odpowiada niezwłocznie, wypełniając swoje obietnice: „On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!” (Iz 2, 4-5).

Watykan, 8 grudnia 2025 r.

LEON PP. XIV

- [1] Por. *Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et Orbi”*, Loggia Błogosławieństw Bazyliki Świętego Piotra (8 maja 2025).
- [2] Św. Augustyn z Hippony, *Mowa 357*, 3: Tenże, Wybór mów. Kazania święteczne i okolicznościowe, tłum. ks. Jan Jaworski, Warszawa 1973, s. 235.
- [3] Tamże, 1, s. 234.
- [4] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 111: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, red. ks. Marian Radwan, o. Leon Dyczewski, Adam Stanowski, Rzym-Lublin 1987, s. 291.
- [5] Por. SIPRI Yearbook: Armaments, Disarmament and International Security (2025).
- [6] Św. Augustyn z Hippony, *Mowa 357*, 1: Tenże, Wybór mów, s. 234.
- [7] Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 80.
- [8] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 4.
- [9] Tenże, List do Dyrektora dziennika „Corriere della Sera” (14 marca 2025).
- [10] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 113: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, s. 292.

- [11] Discorso ai Vescovi della Conferenza Episcopale Italiana (17 czerwca 2025).
- [12] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 118: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, s. 293.
- [13] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 42.
- [14] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 15.
- [15] Leon XIII, Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891), 37: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, s. 61. [01808-PL.01] [Testo originale: Italiano]

ROK 1863

1.

Poszła młódź do lasu,
Pustką stoją dwory,
Pozostał pod strzechą
Kto stary, lub chory.

2.

Poszła młódź wśród boju,
Inni poszli w pęta:
Ratujże ich, Panno
Częstochowska, święta.

3.

Nieraz ciemną nocą
W okno ktoś kołaczę;
Przynieśli rannego:
– Cicho... matka płacze.

4.

Pozostały matki
I siostry i żony,
Został smutek wielki,
Żal nieutulony.

5.

Płyną z różnych domów
Gorące modlitwy.
Czasem strzały słysząc,
Tu bitwy, tam bitwy...

6.

Jedzie sznur kibitek
Na wschód od Tobolska
Tylu swoich synów
Żegna Matka - Polska.

(Maria Konopnicka)

100 lat encykliki „Quas primas”

11 GRUDNIA 2025 ROKU przypadło stulecie wydania napisanej przez papieża Piusa XI encykliki „*Quas primas*” o ustanowieniu **święta Pana Jezusa Chrystusa Króla**. Tak więc w tym roku będzie ono obchodzone po raz setny.

„*W naszych niespokojnych czasach, gdy za naszymi granicami toczy się wojna, a społeczeństwa są zagubione, ta encyklika i jej przesłanie są aktualne*” – uważa ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski, kierownik Katedry Duchowości Systematycznej i Praktycznej w Instytucie Nauk Teologicznych na Wydziale Teologii.

Redakcja KUL

ENCYKLIKA „QUAS PRIMAS” o ustanowieniu święta Naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla została wydana 11 grudnia 1925 roku. Pius XI podkreśla w tym obszernym dziele, że w obliczu upadających monarchii, w ówczesnych latach międzywojennych, przypomnienie o królowaniu Chrystusa jest czymś, co przywraca pokój i ład społeczny.

Encyklika na te czasy

„Padają tu stwierdzenia, że gdyby ludy i narody przyjęły Chrystusa jako swojego Pana i Króla, to byłoby to z wielkim błogosławieństwem dla nich i nastałby także upragniony ład społeczny. W kontekście tego, co współcześnie przeżywamy, kiedy obserwujemy niepokoje i zagrożenie wojną oraz chaosem, także w polskiej przestrzeni życia publicznego, przypomnienie tych treści i tej mało znanej encykliki wydaje się czymś bardzo istotnym – mówi ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski, konsultor biskupa Stanisława Jamrozka, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. ruchów intronizacyjnych.

Polski akcent

Polakom encyklika jest szczególnie bliska, ponieważ napisał ją papież, który był w latach 1919-1921 nuncjuszem apostolskim w Polsce. W Archikatedrze Warszawskiej przyjął święcenia biskupie z rąk kardynała Aleksandra Kakowskiego i jako jedyny dyplomata nie opuścił Polski w obliczu nadciągającej inwazji sowieckiej w 1920 roku.

Pius XI doskonale znał polską kulturę, religijność i wrażliwość. Pod koniec czerwca 1937 roku, gdy w Poznaniu odbywał się I Światowy Kongres Chrystusa Króla, na ręce kardynała Augusta Hlonda, legata papieskiego na ten kongres, skierował list zatytułowany „*Quas ante annos*”. Kreśląc historię Polski napisał w nim między innymi: „*Na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwaliny pod nowe opatrnościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla*”.

Prorocze przesłanie

„To słowa prorocze, bowiem w latach osiemdziesiątych XX wieku wokół osoby Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny



zrodził się ruch wzywający do intronizacji Serca Jezusowego” – mówi teolog.

„W spisanych przez nią objawieniach prywatnych, pojawia się wezwanie Chrystusa do intronizacji Jego Boskiego Serca, Chrystus bowiem chce królować w polskim narodzie. Jednak samo określenie „intronizacja” nie jest najszcześniejsze, gdyż oznacza nadanie atrybutów królewskich, a my nie możemy Chrystusowi nadawać władzy królewskiej, bo On ją ma ze swojej natury jako Bóg” – zauważa ks. prof. dr hab. Chmielewski.

Reakcja Konferencji Episkopatu Polski

Z inicjatywy tego ruchu świeckich zrodziło się dzieło, które przejęła Konferencja Episkopatu Polski. W 2013 roku został powołany specjalny zespół do spraw ruchów intronizacyjnych, który wypracował „*Akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana*” proklamowany 19 listopada 2016 roku w krakowskich Łagiewnikach na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia i na zakończenie Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski.

Królestwo pokoju i wolności

Jak piszą biskupi w specjalnym komentarzu do tego aktu, jest on jak uderzenie w „wielki dzwon”, który ma na nowo obudzić w każdym z nas konsekwentne przeżywanie wiary.

Zdaniem ks. prof. Chmielewskiego tak właśnie należy rozumieć zarówno jubileuszowy akt, jak i przesłanie wspomnianej encykliki Piusa XI sprzed 100 lat.

„*Jest ona aktualna w kontekście współczesnej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, w obliczu różnych współczesnych zagrożeń. Papież wzywa w niej, aby Królestwo naszego Odkupiciela objęło wszystkich ludzi*”.

https://www.kul.pl/100-lat-encykliki-quas-primas-quot,art_112325.html

Wersja dźwiękowa Encykliki „*Quas primas*”:

<https://vimeo.com/54134126?fl=pl&fe=cm>



OBCHODY 200-LECIA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Obchody Roku Jubileuszowego 200-lecia powstania Żywego Różańca w archidiecezji warszawskiej rozpoczęły się 13 grudnia i potrwać do 12 grudnia 2026 roku. W programie szereg konferencji i spotkań w różnych sanktuariach z udziałem biskupów – poinformowała archidiecezja.

Żywy Różaniec jest wspólnotą założoną w 1826 r. w Lyonie, przez błogosławioną Pauline-Marie Jaricot. Został zatwierdzony przez papieża Grzegorza XVI. W Polsce znany był już pod koniec XIX wieku. Uczestnictwo w ruchu polega na przynależności do tzw. róży różańcowej, czyli grupy 20 osób, które zobowiązują się do codziennego odmawiania przynajmniej jednego dziesiątka różańca.

Obchody Roku Jubileuszowego 200-lecia powstania **Żywego Różańca** w archidiecezji warszawskiej potrwać od 13 grudnia 2025 roku do 12 grudnia 2026 roku. W tym czasie odbędą się spotkania w sanktuariach, w czasie których będzie pogłębianą wiedza o kultcie maryjnym i założycielce dzieła bł. Paulinie Jaricot.

Inauguracja odbędzie się 13 grudnia w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela. Kolejne spotkanie zaplanowane jest na 10 stycznia 2026 r. w sanktuarium Matki Bożej Nauczycieli Młodzieży na Siekierkach, zaś

14 lutego w sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki na stołecznym Żoliborzu.

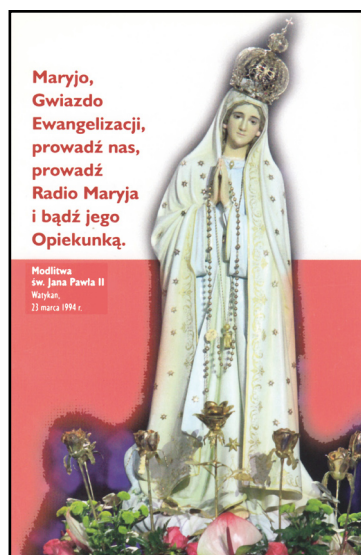
Do **Stowarzyszenia Żywego Różańca** w całej Polsce należy ponad 2 mln wiernych. Koła działają we wszystkich diecezjach w kraju. W 2013 r. otrzymało nową ogólnopolską strukturę, która została ujęta w statucie **Stowarzyszenia Żywy Różaniec** i zatwierdzona przez Konferencję Episkopatu Polski. Jej członkowie modlą się w papieskich intencjach **Apostolstwa Modlitwy**, czyli wyznaczonych przez papieża na dany miesiąc oraz wspierają duchowo i materialnie misje.

Bł. Paulina Jaricot jako świecka kobieta założyła w 1822 r. także Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które papież Pius XI sto lat później podniósł do rangi papieskiego. Tym samym wyprzedziła swoją epokę.

Zadaniem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary (PDRW) jest kształtowanie odpowiedzialności za misje, duchową i materialną pomoc dla nich, informowanie o różnych ich potrzebach i kształtowanie animatorów i współpracowników misji.

Środki materialne pochodzą ze zbiorów ze Światowego Dnia Misyjnego, który obchodzony jest każdego roku w przedostatnią niedzielę października.

<https://misyjne.pl/>



Koło Przyjaciół Radia Maryja

W niedzielę 18 stycznia o godzinie 9:00 zostanie odprawiona Msza św. Dziękczynna za 25 lat Koła Przyjaciół Radia Maryja przy naszej Parafii, za wszystkie dobre dzieła – za modlitwę, ewangelizację, umacnianie Wiary i patriotyzmu; z prośbą o radość Nieba dla Zmarłych Założycieli Koła i Przyjaciół Radia Maryja, dla żyjących o potrzebne Łaski, dla Radia Maryja, telewizji Trwam i dla naszej Ojczyzny o Boże błogosławieństwo i opiekę Maryi.

Koło Przyjaciół Radia Maryja przy naszej Parafii powstało w grudniu 2000 roku jako pierwsze takie Koło na Ursynowie. Założone zostało przez naszą parafiankę Śp. Barbarę Kieszek wraz z grupą parafian pod opieką duszpasterską pierwszego Proboszcza Śp. Księdza Kanonika Eugeniusza Ledwocha.

Podczas obchodów pierwszej rocznicy konsekracji kościoła 17 grudnia 2001 r. mieliśmy zaszczyt gościć w naszej parafii Radio Maryja na czele z o. Tadeuszem Rydzykiem.



Betlejem – tam z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus (2)

Betlejem pośród najbiedniejszych

Betlejemski żłóbek leży w cieniu Krzyża, powiedział Jan Paweł II do zebranych wiernych z Palestyny i całego świata na placu przed Bazyliką Bożego Narodzenia.

Syn Boży, który przychodzi na spotkanie z człowiekiem, kiedy nadeszła pełnia czasu odwiecznie postanowiona w planach Bożych, nawiedza tych, co w cieniu i mroku śmierci mieszkają jako z wysoka wschodzące Słońce. Na Jego powitanie z pobliskich pól pasterskich biegną nie właściciele stad owiec, lecz ci, którzy strzegą trzód, pasterze, należący do klasy społecznej najbardziej poniżanej w tamtych czasach. Od chwili narodzenia aż do śmierci Jezus Chrystus będzie otoczony najbardziej biednymi i wyobcowanymi ze społeczeństwa, choć nie odrzuci nikogo, kto zechce przyjść do Niego.

Wizyta Jana Pawła II w Ziemi Świętej zbyt często była przekazywana w środkach przekazu w wymiarach zbyt tchnących triumfem i wielkością, choć On sam sprzeciwiał się otwarciu takiemu odczytywaniu Jego spotkania z Ojczyzną Zbawiciela. Przybywając do Ziemi Świętej, tak bardzo zróżnicowanej pod względem narodowości, kultury i religii, Następca św. Piotra nie wykluczył nikogo w swoich spotkaniach, wierząc i ufając ludziom dobrej woli. Papież nie mógł wykluczyć i nie wykluczył ze swojej wizyty w Betlejem najbiedniejszych, ludzi pokrzywdzonych przez los, dotkniętych przez wojnę, żyjących w warunkach, które uwłaczają godności człowieka. Nie pytał o ich religię, o przekonania polityczne, o zapatrywanie się na problemy Bliskiego i środkowego Wschodu. Przybył jako pielgrzym, aby zwyczajnie zobaczyć jak żyją, jakie problemy ich nękają. Prawdopodobnie był w pełni świadomy, że Jego wizyta nie polepszy w żaden sposób losu tych ludzi, co najwyżej przypomni społeczeństwu całego świata, że nadal istnieją miejsca i struktury, których powinniśmy się wstydić.

Na spotkanie z ubogimi w Betlejem Jan Paweł II wybrał sobie miejsce bardzo znaczące dla historii rodzącego się państwa palestyńskiego: obóz uchodźców w Deheisheh. Czym są obozy uchodźców na terenie dzisiejszej Wyzwolonej Palestyny? Ich historia sięga czasów dwóch wielkich wojen izraelsko-arabskich: w 1948 r. i w 1967 r. Wskutek tych wojen oraz kilku innych pomniejszych konfliktów prawie 3 miliony Palestyńczyków opuściło lub zostało zmuszonych do opuszczenia swoich dotychczasowych miejsc zamieszkania. Niektórzy wybrali na miejsce nowego zamieszkania pobliskie kraje arabskie: Jordanię, Syrię, Liban. Wielu z nich natomiast pozostało na terytorium Palestyny, zakładając jako nowe miejsca zamieszkania „obozy”, które z czasem stały się prawdziwymi miastami.



Ołtarz nad miejscem narodzenia Jezusa. Zdjęcie Leobard Hinfelaar

Ponieważ często mieszkańcy obozów uchodźców byli skazani na życie w prawdziwie nieludzkich warunkach, już w 1949 roku powstała Agencja ONZ dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie (UNRWA), której zadaniem było zapewnienie im najbardziej podstawowych praw i warunków godnych osoby ludzkiej. Według najnowszych danych dziś na terenie Wyzwolonej Palestyny znajduje się 61 obozów uchodźców, w których żyje ok 800-900 tys. ludzi. Deheisheh, miejsce, które Jan Paweł II odwiedził 22 marca po południu, jest właśnie jednym z takich obozów. Dla Palestyńczyków ma ono bardzo wielkie znaczenie, gdyż było jednym z najbardziej zaangażowanych miejsc w walce o wolność ich ojczyzny i dlatego zostało poddane specjalnym restrykcjom.

Papież jest świadomy, że życie w tych obozach jest ogromnie ciężkie: *Zostaliście pozbawieni wielu rzeczy, które stanowią podstawowe potrzeby osoby ludzkiej: własnego mieszkania, opieki zdrowotnej, wykształcenia i pracy. Przede wszystkim nosicie w sobie przykrą pamięć tego, co musieliście opuścić, nie tylko dobytek materialny, lecz tak że swoją wolność, bliskość krewnych i środowisko rodzinne oraz tradycje kulturalne, którymi karmiło się wasze życie osobiste i rodzinne* (Przemówienie Jana Pawła II w Deheisheh).

Spotkanie z uchodźcami w Deheisheh było znaczące pod wieloma względami. Trzeba mieć przede wszystkim na uwadze fakt, że Deheisheh jest zamieszkałe w stu procentach przez Palestyńczyków muzułmanów. Dowiedziałem się od o. Eugeniusza Kamara, proboszcza z Betlejem, że wielu miejscowych chrześcijan z lekką niechęcią patrzyło na ten punkt wizyty Jana Pawła II w Betlejem. Dlaczego jechać właśnie do Deheisheh, skoro żyją tam tylko muzułmanie? Zresztą, czyż brak biednych i pokrzywdzonych pośród samych chrześcijan? Papież nie tylko tam pojechał, ale w sposób bardzo znaczący, wychodząc poza



Jan Paweł II przy Ścianie Placzu w Jerozolimie, 26.03.2000 r.

oficjalny tekst przemówienia, powiedział do mieszkańców Deheisheh: *Prawdopodobnie pasterze z Betlejem byli waszymi przodkami*. Tym ludziom, obcej religii, Jan Paweł II z odwagą przypomniał, że ich życie jest uczestnictwem w Tajemnicy Betlejem: *Drodzy uchodźcy, nigdy nie zapominajcie o waszej godności Dzieci Bożych! Tutaj, w Betlejem, Boże Dziecię zostało złożone w żłóbku, w stajni. Pasterze z pobliskich pól jako pierwsi otrzymali niebiańskie orędzie pokoju i nadziei dla świata. Boży plan spełnił się pośród pokory i ubóstwa* (Przemówienie w Deheisheh).

Dla Papieża przyjazd do Deheisheh był też wyrazem wielkiej solidarności z narodem palestyńskim. Już podczas przemówienia powitalnego skierowanego do Y. Arafata Jan Paweł II przypomniał światu, że Palestyńczycy mużulmanie i chrześcijanie *nadal pozostają bez własnego domu, swego właściwego miejsca w społeczeństwie oraz bez możliwości prowadzenia normalnego życia* (Jan Paweł II, Przemówienie na lądowisku w Betlejem).

Wizyta w obozie uchodźców miała posłużyć *przypomnieniu wspólnocie międzynarodowej, iż potrzebne jest zdecydowane działanie dla poprawy sytuacji narodu palestyńskiego* (Przemówienie na lądowisku w Betlejem). Sam Kościół katolicki już od wielu lat jest zainteresowany losem uchodźców palestyńskich. Szczególną rolę odgrywa w tej sprawie Papieska Misja dla Palestyny, założona w 1975 roku w celu niesienia pomocy Palestyńczykom pokrzywdzonym przez wojnę. Dodajmy, że Misja rozciąga swoją pomoc charytatywną zarówno na chrześcijan jak i na mużulmanów. Ostatnim znakiem wyraźnej solidarności Stolicy Apostolskiej z rodzącym się państwem palestyńskim było podpisanie Porozumienia pomiędzy Stolicą Apostolską i Organizacją Wyzwolenia Palestyny, podpisanego w Watykanie 15 lutego 2000 roku, na mocy którego obie strony zobowiązują się do współpracy i poszanowania.

Jakiegokolwiek odczytywanie polityczne przyjazdu Jana Pawła II do Deheishe byłoby poważnym błędem. Papież od początku swego pontyfikatu czuł się bliski narodowi palestyńskiemu w jego cierpieniach. Wizyta pośród uchodźców była wyraźnym i jednoznacznym podkreśleniem tego nastawienia. Na tym kończymy naszą wizytę z Janem Pawłem II w Betlejem. Dzień ten przeszedł do

historii tego miasta jako jeden z najbardziej sugestywnych i znaczących.

Będąc w tym dniu na placu przed Bazyliką, gdzie zbrali się wierni na Mszę św. z Papieżem, mogłem obserwować ich reakcje. Kiedy znane już na całym świecie białe „papamobile” pojawiło się na placu przed Bazyliką Bożego Narodzenia, na twarzach wielu rodzimych chrześcijan Palestyńczyków pojawiły się nie tylko łzy radości, ale i normalna ludzka satysfakcja: „jest, jest, przyjechał”, mówili do siebie po arabsku, jakby do końca nie byli pewni, że w przewidzianym programie nie nastąpi jakaś nieprzewidziana i podyktowana „siłą wyższą zmiana”. Tak się nie stało.

Oczekiwany, naprawdę oczekiwany Gość przyjechał. Ten sam biały ubiór, ten sam biały samochód, te same gesty, które wielokrotnie oglądali tylko w telewizji. Ci ludzie poczuli się dowartościowani, uznani za równych innym. Janowi Pawłowi II nie wystarczyło czasu, aby pojechać na Pole Pasterzy lub zajrzeć do Groty Mlecznej, dwóch sanktuariów związanych z narodzeniem i dzieciństwem Jezusa. Po Mszy św. Papież udał się na obiad i krótki odpoczynek do franciszkańskiego domu pielgrzyma Casa Nova. Potem skierował swe kroki do Bazyliki Bożego Narodzenia, gdzie został powitany przez wspólnoty chrześcijańskie Ormian i Greków prawosławnych. Następnie w towarzystwie Ministra Generalnego Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanów) oraz Kustosza Ziemi Świętej (główny przełożony wszystkich franciszkanów pracujących w Ziemi Świętej) zszedł do Groty Bożego Narodzenia, aby jak każdy pielgrzym zatopił się w modlitwie. Na jego twarzy widać było skupienie i wzruszenie, ale również błask radości. Kiedy po raz pierwszy jako Następca Piotra sprawował na Watykanie Mszę św. Bożonarodzeniową, wyraził swe pragnienie nawiedzenia osobiście Ziemi Świętej, a zwłaszcza Betlejem, gdzie z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus. Dla uczczenia tego wydarzenia Jan Paweł II „rozpętał” Wielki Jubileusz, nie lękając się krytyki ani posądzeń o triumfalizm. Słowa *Tutaj Chrystus narodził się z Dziewicy* wygrawerowane na srebrnej gwieździe, położonej na Miejscu Bożego Narodzenia, były i są jedynym motywem Jubileuszu. Te słowa były też ową biblijną gwiazdą (por. Mt 2,2), która doprowadziła Papieża do samego Betlejem, do stajenki: *Te słowa... są powodem mojego przybycia dzisiaj do Betlejem. Są one źródłem radości, dobrej woli, które przez dwa tysiąclecia napełniały niezliczone ludzkie serca na samo brzmienie nazwy Betlejem* (Przemówienie na lądowisku w Betlejem).

Brat LESZEK S. LUBECKI, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej

Powyższy tekst Brata Leszka Seweryna Lubeckiego OFM został po raz pierwszy opublikowany w grudniowym numerze naszego pisma parafialnego Brat Nr 01 (45) z 2001 r. jako trzeci odcinek przeznaczonego dla naszego pisma cyklu o Ziemi Świętej.

KS

„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”

„Gościu, siadź pod moim liściem a odpocznij sobie” – to jedno z najpiękniejszych zdań w literaturze polskiej, a równocześnie odzwierciedlenie szlachetnej cechy: gościnności. Cnotę tę praktykuje wiele narodów, odpowiednikiem naszego „*gość w dom, Bóg w dom*” jest na przykład perskie „*mehmān dar chāne, chodā dar chāne*” (znaczenie tożsame). Dzięki Turobinowi, Gidlom, Pławnu, Mierzniowi, Ostrowcowi Świętokrzyskiemu, Jałowosom, Skrzyszewowi, Zawadzie, Jaskrowowi, Rąbieniowi i wielu innym miejscowościom jestem głęboko przekonany, że nie tylko w czasach Kochanowskiego, ale i dzisiaj gościnność charakteryzuje Polaków.

Gdy z Tatusiem Andrzejem przyjechaliśmy po raz pierwszy do Turobina w 2009 roku, spotkaliśmy się między innymi z księdzem Proboszczem Władysławem Trubickim i z panem Wójtem Alfredem Sobótką. Rozmawialiśmy o naszych roztoczańskich przodkach, o historii miasta Turobina. Pan Wójt w pewnym momencie odszedł na bok, chwycił za telefon, by zapowiedzieć w domu, że będą na obiedzie goście; ksiądz Proboszcz poczęstował nas lodami, a następnie zakomunikował: „zostaniecie na obiedzie”. Wprawdzie w obu przypadkach podziękowaliśmy, będąc pod presją czekających nas kilkaset kilometrów dalszej drogi, ale ujęła nas okazana nam serdeczność i gościnność, a nasze uczucia na zawsze przylgnęły ku Turobinowi.

Dodatkowo ubogaciła nas gorąca zachęta księdza Proboszcza, by nawiedzić Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w pobliskiej Radecznicy, zwanej lubelską Częstochową. Pojechaliśmy tam z Tatusiem wtedy, wróciliśmy w 2015 r. na uroczystość nadania tej wspaniałej świątyni godności bazyliki mniejszej. Nawiedzałem potem Radecznicę z małżonką Dagmarą. Święty Antoni z Radecznicy jest szczególnie bliski naszej rodzinie, a od niedawna patronuje, wraz z Matką Bożą oraz bł. Marią Antoniną Kratochwil, naszej córce Marysi Tosi.

Matka Boża jest drogą naszym sercom zwłaszcza w wzroku gidelskim. Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gidlach z filigranową figurką Matki Bożej to miejsce wytchnienia i modlitwy znane wielu pielgrzymom zmierzającym ku Jasnej Górze. Nieopodal znajduje się Pławno, dzielące z Turobinem los polskich miasteczek pozbawionych przez carat praw miejskich w odwecie za udział mieszkańców w powstaniu styczniowym.

Gidle i Pławno dla mnie to również miejscowości wyjątkowo gościnne, a to za sprawą państwa Alicji i Zygmunta Mielczarków. Ich dom, w którym często bywaliśmy z Rodzicami, słuchając fascynujących wykładów o literaturze szwajcarskiej, austriackiej i nie tylko (pan Profesor Miel-

czarek to literaturoznawca, ceniony m.in. w Szwajcarii), był i jest oazą na pustyni przeciętności, a jednocześnie miejscem ciepłym, przyjaznym gościom; smaczny obiad przy eleganckim stole, kulturalna rozmowa o tym, co ważne i piękne, język polski w jego najczystszej postaci – te atrybuty inteligencji polskiej to źródła, które ożywiają i pozwalają owocować.

Książe Adam Kazimierz Czartoryski zapraszał naukowców i literatów do Pałacu Błękitnego, w ślad za nim król organizował obiady czwartkowe na Zamku, a my na uczty intelektualne jeździliśmy do Pławna. Z kolei Pan Kazimierz Sadowski zaprosił nas na łamy „Brata” – to bardzo sympatyczny przejaw gościnności: zachęta ku działaniu twórczemu, włączenie w krąg dotychczasowych uczestników przedsięwzięcia, budowa i umacnianie wspólnoty wokół szczytnego celu.

Gościnność w istocie swej jest szczerą, bezinteresowną przytulną. Wyzwała w nas to, co najlepsze, wydobywa nie tylko smaczną strawę z naszych spiżarni, ale przede wszystkim życzliwe słowo z serc. Jednocześnie nas otwiera na dobro, które nam Pan Bóg posyła przez przybyszów: na ich uśmiech, entuzjazm; czasem na ich świadectwo heroizmu wobec nieszczęścia lub choćby niezgodę na zło; na ich wiedzę, umiejętności, doświadczenia, mądrość, nieraz przestrozę. Gościnność otwiera drzwi Panu Jezusowi we własnej Osobie, o czym On Sam nam powiedział w Ewangelii, zacytowanej w tytule (Mt 25, 35). Daje nam nadzieję na nowe życie, o czym przekonali się Abraham i Sara.

Gościnność przynosi plon obfity Narodowi: przyjęcie przodków Jana Matejki, Władysława Stanisława Reymonta, Zbigniewa Herberta zaowocowało trwałym dziedzictwem kulturowym, Noblem dla Polski, wzmocniło naszą „postawę wyprostowaną”. Rzeczpospolita zawsze dawała schronienie przybyszom, stawała się wspólnym domem dla wszystkich narodów; Polska była Rzeczą „pospolitą” właśnie – i nadal niech nią będzie, otwartą i gościnną, aby nie okazało się, że właściwszym określeniem ustroju jest „rzczejgrajdołkowa”.

Oczywiście gościnności nie należy mylić z naiwnością czy lekkomyślnością, ale to dotyczy stosunku do wszystkich ludzi, rodaków nie wyłączając. Szacunek i otwartość powinny okazywać sobie nawzajem obie strony relacji międzyludzkich, jednakże tradycyjnie to gospodarzowi przypada w udziale wyjście naprzeciw gościowi i uczynienie pierwszego gestu życzliwości.

„Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrawszy ich podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: – O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami.

Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego." (Rdz 18, 1-5).

Jako dziesięciolatek podziwiałem we Wrocławiu Pano-ramę Raclawicką. Jan Styka i Wojciech Kossak, wznosząc trwalszy od spiżu pomnik sobie, narodowemu orężu i polskiemu – choć z pochodzenia także białoruskiemu – wodzowi Tadeuszowi Kościuszce, nie bali się wpuścić do pracowni Ormianina; Teodor Axentowicz namalował kilka fragmentów dzieła, nikogo wszakże tam nie zamordował (nie licząc kilku ukatrupionych pędzlem Moskali).

Od czasów licealnych szeroko otwieram drzwi mego domu i serca Zbigniewowi Herbertowi; razem z Cyprianem Kamilem Norwidem i Leopoldem Staffem zaliczam go do panteonu najwybitniejszych poetów polskich. Herbert w żyłach sporo krwi miał ormiańskiej, Staff zaś – czeskiej. Imigranci nie tylko ubogacili polską kulturę, oni polszczyznę wzniesli na wyżyny godne delfickiego lauru.

I Polskę rozsławiali na świecie; tegoż Herberta pięciokrotnie na przestrzeni lat 1972-1994 nominowano do Międzynarodowej Nagrody Literackiej Neustadt (jednej z najbardziej prestiżowych na świecie, choć mniej obecnej w świadomości masowej niż jej skandynawski odpowiednik); wspaniałe witraże Józefa Mehoffera (z rodziny austriackiej) zdobią katedrę we Fryburgu; czempionatowi w siatkówce prześwietnie przysłużył się Wilfredo Leon (z Kuby); Roberta Makłowicza (kolejny pochodzący między innymi od ormiańskich antenatów) znają nie tylko smakosze, ale i biolodzy; a w muzyce Krzysztof Penderecki (a jakże, o ormiańskich korzeniach) podbił świat – i też nie zamykam przed nim drzwi, nawet jeśli częściej odeń słucham Henryka Mikołaja Góreckiego.

I dzieciom radia nie wyłączam, gdy Michał Hochmann (wyrzucony z Polski w 1968 r.) śpiewa Konika na biegunach... Nie boję się ich – wręcz przeciwnie, cieszę się, że ich rodziny trafiły do Rzeczypospolitej i wniosły swoje talenty, szersze horyzonty, pracowitość. Nie dla siebie, ale dla kolejnych pokoleń, jak pochodząca z Bułgarii pani profesor Katarzyna Popowa-Zydroń, nauczycielka mistrza Rafała Blechacza. Charytatywne przedsięwzięcia pani Anny Dymnej godne są podziwu nie mniej niż jej kreacje aktorskie. Na krakowskim Rynku spotkałem parę lat temu tę damę o ormiańskich korzeniach, poświęcającą swój czas polskim dzieciom, chorym i oczekującym pomocy, gdy nie przychodzi z nią aparat państwa.

W bibliotece mej gości kilkanaście książek Sergiusza Piaseckiego; obciążały one i Makuszyńskiego, i Mackiewicza półki – inteligenckie wszak, nie lumpenproletariackie – wybitni oceniali snadź kunszt artystyczny twórcy a nie jego pochodzenie (białoruskie). I nie bali się wyjednać Piaseckiemu zwolnienia z więzienia, choć akurat jemu zdarzyło się z uszczerbkiem dla życia bliźniego kmicicować.

A skoro właśnie użyłem neologizmu, to retorycznie zapytam: któż plastyczniej operował językiem polskim niżli Leśmian i Tuwim? I podzielę się z Drogimi Czytelnikami

osobistą opinią, że najsobtelniejszą scenę miłosną w języku polskim napisał Kaweh Pur Rahmana, Teherańczyk szukający w Polsce schronienia przed terrorem, współtwórca warszawskiej iranistyki.

Wśród wybitnych strategów polskich prym wiedli zarówno Jagiełło z Litwy i Stefan Batory z Siedmiogrodu, zaproszeni z honorami na tron, jak i Józef Bem, którego praprzodek przybył z Czech do Lwowa jako skromny siodlarz w poszukiwaniu pracy. Notabene i Kościuszko, i Bem sami kończyli żywot jako emigranci.

Polską elitę intelektualną tworzą jednostki przekuwające wzmiankowane cnoty: pracowitość, szerokie horyzonty, poświęcenie, bezinteresowność – w dzieła służące społeczeństwu. Rzeczpospolitą Polską – Rzeczą wspólną nie tylko Obojga, ale wielu Narodów – zbudowali i budują Batory, Bem, Herbert, Dymna, Popowa-Zydroń, Chopin, Mehoffer, Staff. Nie zamykajmy drzwi... może niebieski motyl wleci, czekajmy na ten świt, może nadzieja nas oświeci!

Nie zamykajmy drzwi Panu Jezusowi. Boże Narodzenie przypomina nam, że w codziennym zabieganiu i zatroskaniu (nawet bez elementów egoizmu) można przeoczyć coś ważnego, łatwo nie zauważyć Przybysza, który przynosi nam Zbawienie. A gdy się Go nie przyjmie, życie się komplikuje, o czym mówią słowa pięknej, acz smutnej kolędy, którą lubiła śpiewać moja Mamusia Jadwiga:

*Gdy liszki mają swe nory
i ptaszki swoje gniazdeczka,
dla Ciebie brakło gospody,
Tyś musiał szukać żłóbeczka.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy.*

Otwórzmy drzwi Chrystusowi – temu Nowonarodzonemu, temu z obrazu „*Ecce Homo*” świętego Brata Alberta Chmielowskiego, temu przybywającemu z daleka – to ten sam Pan Jezus, który na Sądzie Ostatecznym powie:

„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!

*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.*

(...) Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 34-36, 40).

I okazujemy gościom życzliwość taką, jak lipa z Czarnolasu:

*A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łącznie słodki sen przypadnie.*

Radosław Andrzej Sankowski



Otwieram drzwi

Księżniczka jedwabiu Bł. Paulina Maria Jaricot

Księżniczka jedwabiu, która umarła w zapomnieniu na starym sienniku. Kim była Paulina Maria Jaricot, założycielka Dzieła Żywego Różańca?

Bogaty ojciec, piękne stroje, świat u jej stóp. Pozostawało wyjść dobrze za mąż i wieść bajeczne życie. Dzielna Francuzka odrzuciła jednak to wszystko na rzecz walki z wyzyskiem, ubóstwem i cierpieniem. By wspierać najbardziej potrzebujących zarówno materialnie, jak i duchowo, zapoczątkowała dwa wielkie dzieła: **Dzieło Rozkrzewiania Wiary** oraz **Dzieło Żywego Różańca** – oba istniejące do dziś. Zmarła w biedzie i samotności.

Przyszła na świat 22 lipca 1799 r. w Lyonie. Urodziła się w bogatej rodzinie. Jej ojciec był właścicielem fabryk jedwabiu. Miała szóstkę rodzeństwa, jednak niczego jej nie brakowało. Jako nastolatka kochała stroić się w wystawne suknie, jak mówiła o sobie: „*Byłam zarozumiała, arogancka i pyskata!*”.

Przełom w jej życiu nastąpił, kiedy uległa wypadkowi – spadła z wysokości. Cudem nie stało się jej nic poważnego, jednak po tym wydarzeniu zaczęła bardziej interesować się życiem duchowym, czytać Biblię i regularnie uczestniczyć w Eucharystii, nawet w dni powszednie. Była zafascynowana Bogiem, pociągała ją idea chrześcijańskiego miłosierdzia. Gdy ukończyła 18. rok życia, złożyła śluby czystości i wstąpiła do dominikańskiego zakonu świeckich.

W fabrykach widziała wyzysk, który budził jej sprzeciw, wiedziała także, iż życie w materialnym dobrobycie nie może dać szczęścia i przynieść osobistej realizacji. Chciała działać, miała do tego predyspozycje – silny charakter oraz przedsiębiorczą głowę. Cechowała ją umiejętność gromadzenia ludzi wokół swoich prostych pomysłów i inicjatyw.

Wielkie dzieła miały swój początek w tym, że wraz z kilkoma koleżankami Paulina stworzyła małą grupę, aktywną na dwóch płaszczyznach. Jej członkowie podejmowali stałą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem oraz regularnie uczestniczyli w Eucharystii, a także utrzymywali kontakt z biednymi, zagrożonymi wykluczeniem młodymi kobietami, którym nieśli pomoc. Grupa modlitewna przekształciła się w oficjalne, zatwierdzone przez Kościół, **Stowarzyszenie Wynagrodzicielek Najświętszego Serca Pana Jezusa**.

Fascynacja misjami

Duży wpływ na Paulinę i jej rozwój duchowy miał jej brat, Fileas, który wstąpił do Paryskiego Seminarium Misji Zagranicznych. To właśnie podczas prowadzenia z nim korespondencji po raz pierwszy zainteresowała się kwestią misji. Chciała wspierać je na podobnych zasadach, na jakich tworzyła swoją wspólnotę modlitewną: z jednej strony – modlitwą, z drugiej – finansowo, dzięki stałemu zbieraniu choćby niewielkich sum. Z jej inicjatywy w całym Lyonie powstały małe, kilkuosobowe grupy, które przeznaczały niewielką część swoich dochodów na rozwój misji kościelnych na całym świecie. Koła takie powstały nawet w lyońskich fabrykach.

„Szukałam pomocy u Boga. (...) Dana mi została jasna wizja tego planu”. Przedstawiał się on następująco: dziesięć osób, z których każda znajdowała następną dziesiątkę, i tak dalej – 1 sou [wówczas kwota równa 1/20 franka francuskiego] od jednej osoby. Dzieło nazwane zostało **Dziełem Rozkrzewiania Wiary**, znane było także pod nazwą **Związek Lyoński**. Zatwierdził je papież Pius VIII, następnie przywileje potwierdzili Grzegorz XVI i Leon XIII. Związek zajmował się głównie zbieraniem pieniędzy na katolickie misje zagraniczne. Pomysł rozrastał się błyskawicznie, zdobywając wielką popularność. Władzom Kościoła nie podobało się, iż na czele przedsięwzięcia stoi kobieta. Dziełem zainteresował się pewien biskup i postanowił... założyć bliźniaczą organizację, przypisując sobie wszelkie zasługi. Wkrótce po uzyskaniu papieskich przywilejów, w 1822 r., związek przeniesiono do Rzymu i uczyniono oficjalnym organem Stolicy Apostolskiej do zbierania środków materialnych na misje. Stowarzyszenie lyońskie zostało całkowicie przeniesione i wchłonięte przez Watykan. W tym samym roku zebrano na potrzeby misji 22 tys. franków. Sumy te ciągle rosły, by w 1846 r. osiągnąć już trzy miliony franków. Dzieło funkcjonuje w Watykanie do dziś pod nazwą **Papieskich Dzieł Misyjnych**. Dzielna Francuzka zacisnęła zęby i nie ustawała w swoich działaniach.

Żywy różaniec i efekt domina

Od 1826 r. Paulina podejmowała aktywności, które miały na celu popularyzację modlitwy różańcowej. Żyła w świecie modlitwy, ale rozumiała, że przy natłoku obowiązków



odmówienie całego różańca dla zwykłych ludzi może być dość kłopotliwe. Prosząc o światło Ducha Świętego, wpadła na pomysł, aby utworzyć podobny do systemu zbierania pieniędzy system modlitwy. Składał się z piętnastoosobowych grup, odzwierciedlających dawny układ różańca złożonego z piętnastu tajemnic. Każdy z członków takiej grupy, nazwanej **różą różańcową**, zobowiązywał się do codziennego rozważania jednej dziesiątki różańca. Każdy także miał za zadanie znalezienia pięciu nowych członków ruchu, którzy z kolei znajdowali następnych.

Modlitwę uzupełniono propagowaniem idei misji, odpowiednią literaturą i broszurami. **Ruch Żywego Różańca** oficjalnie pobłogosławił i zatwierdził papież Grzegorz XVI. Dzieło zapoczątkowane w Lyonie rozwinęło się na Francję, Europę, by w końcu stać się ruchem globalnym.

System stworzony przez Paulinę przetrwał w swojej zasadniczej części do dzisiaj. Pewnych drobnych zmian dokonano w nim za czasów pontyfikatu Jana Pawła II – wiązało się to z dodaniem do modlitwy różańcowej tajemnic światła. Dzisiaj dominują już nie piętnastoosobowe, ale dwudziestoosobowe koła Żywego Różańca. Wydaje się, że sama Paulina nie uważała, by dokonała czegoś wielkiego. „Ja tylko zapalam zapałkę, która rozpala wielki ogień” – mówiła.

Z siennika do świętości

Mimo zasług Pauliny nigdy nie zaproponowano jej pracy w Dziele Rozkrzewiania Wiary. Oszukana i ograbiona z majątku przez zarządcę fabryki, którą przejęła po ojcu, żyła w biedzie. Administrator fortuny jej rodziny nie tylko doprowadził ją do ruiny, ale też zaciągnął poważne długi na jej nazwisko, w związku z czym utraciła wszystko. Zmarła 9 stycznia 1862 r., schorowana, samotna, leżąc na pożyczonym sienniku.

„Kochałam Jezusa Chrystusa ponad wszystko na ziemi i z miłości ku Niemu bardziej niż samą siebie kochałam wszystkich, którzy byli obciążeni pracą lub cierpieniem” – kartkę o tej treści znaleziono przy zmarłej.

W 150. rocznicę urodzin Pauliny Jaricot, w Lyonie wydarzył się cud. Znajdująca się w stanie wegetatywnym dziewczynka, której rodzice modlili się za wstawieniem Francuzki, wybudziła się ze śpiączki! W pełni wróciła do sił i normalnego życia. Kościół uznał to za cud potrzebny do beatyfikacji.

Beatyfikacja Pauliny Marii Jaricot odbyła się 22 maja 2022 r. w Lyonie, który tak bardzo kochała. Mszy świętej beatyfikacyjnej przewodniczył kardynał Antonio Tagle, przewodniczący Rady Wyższej Papieskich Dziel Misyjnych.

<https://misyjne.pl/>

„Prezent od Świętego Mikołaja”

Już po raz kolejny bielanki z naszej parafii miały zaszczyt przeprowadzić wyjątkową akcję charytatywną pod nazwą „Prezent od Świętego Mikołaja”. Jest to inicjatywa, która na stałe wpisała się w naszą adwentową tradycję i z roku na rok nabiera coraz większego zasięgu.

Celem akcji jest niesienie radości dzieciom z domów dziecka poprzez spełnianie ich małych i większych marzeń. Każde dziecko mogło napisać list do Świętego Mikołaja, w którym opisywało swój wymarzony prezent. Wśród prośb pojawiały się m.in. klocki LEGO, zegarki, zabawki, a czasem także bardziej wartościowe rzeczy takie jak tablet. Dla wielu z tych dzieci była to jedyna szansa na otrzymanie prezentu, o którym marzą.

Pierwszy etap akcji rozpoczął się 7 grudnia, kiedy to rozpoczęłyśmy zapisy osób chętnych do wzięcia udziału w inicjatywie. Zapisy odbywały się osobiście u bielanek po Mszach Świętych, tłumaczyły ideę akcji i zachęcały do włączenia się w to piękne dzieło. Dzięki otwartości i życzliwości wielu osób, tydzień później listy dzieci szybko znalazły swoich darczyńców, już po mszy na 10:30 wszystkie listy się rozeszły.

Kolejny, równie ważny etap miał miejsce 21 grudnia. Tego dnia darczyńcy przynosili przygotowane prezenty oraz paczki z artykułami ogólnych potrzeb do

sali parafialnej EMAUS. Były to m.in. środki higieniczne, słodycze, przybory szkolne oraz inne rzeczy, które na co dzień są bardzo potrzebne, były to również drobne ofiary pieniężne. Wszystkie dary zostały przez nas starannie posegregowane i przygotowane do przekazania dzieciom którym w akcji wzięło udział aż cztery.

Ta akcja co roku wzbudza wielkie emocje.

Pokazuje, jak wiele dobra można zdziałać, gdy wspólnie otwieramy serca na potrzeby innych. Jako bielanki jesteśmy ogromnie wdzięczne wszystkim, którzy zaangażowali się w kolejną edycję „Prezentu od Świętego Mikołaja” za poświęcony czas, okazane serce i gotowość do pomocy.

Mamy nadzieję, że dzięki tej inicjatywie na twarzach dzieci z domów dziecka pojawił się uśmiech, a magia Świąt Bożego Narodzenia stała się dla nich realnym doświadczeniem. Już teraz wierzymy, że za rok ponownie uda nam się wspólnie stworzyć coś pięknego.

Dziękujemy,

Aleksandra Leszko i Natalia Karaś – Bielanki



Alek i prezenty od Pana Boga

Braciszek



No i mamy kolejny nowy rok – powiedział tata do mamy, pomagając jej zdjąć płaszcz. Rodzina wróciła z noworocznej Mszy Świętej, podczas której obchodzona była uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

– Nowy rok to nowe plany i nowe postanowienia – dodała mama.

– A stare postanowienia udało się wam zrealizować? – zapytała z zaciekawieniem Tosia.

– To jest bardzo dobre pytanie córeczko – odpowiedział tata i zamyślony podrapał się po brodzie – muszę sobie najpierw przypomnieć, co postanowiłem?

– Po co ludzie na początku każdego roku robią takie postanowienia a potem o nich nie pamiętają lub ich nie dotrzymują? – zadał pytanie Alek.

– Niektórym udaje się zrealizować plany – powiedziała babcia – Ale tylko tym wytrwałym.

– O, widzę, że dziś czeka nas ciekawa rozmowa – uśmiechnął się dziadek siadając w swoim fotelu – Wszyscy lubimy zaczynać coś od nowa, bo daje nam to kolejną szansę na osiągnięcie celu. Ty Alku lubisz przecież każdy nowy rok w szkole, bo marzysz o świadectwie z wyróżnieniem.

– To prawda – potwierdził chłopiec – na początku każdego września postanawiam mieć dobre oceny przez cały rok i niestety, kiedy dostanę kilka gorszych stopni, to moja motywacja spada.

– Maleje twoja motywacja czy wiara w to, że dasz radę, pomimo porażki, poprawić stopnie? – zapytała babcia.

– Jakby się tak babciu zastanowić, to chyba faktycznie brakuje mi wiary – stwierdził po chwili Alek.

Tę ciekawą konwersację przerwała mama, która zaprosiła wszystkich na obiad. Na stole czekał już pysznie pachnący rosół i bitki w sosie pieczarkowym z kluseczkami. Po obiedzie Alek zapytał, czy może opowiedzieć swój sen.

– Był taki dziwny i nie mogę go zapomnieć – powiedział chłopiec – Poczułem się w nim tak, jakby to wszystko działo się naprawdę. Śniło mi się, że dostałem od świętego Mikołaja worek z wielkim prezentem. Bardzo się ucieszyłem i aż podskoczyłem z radości, że zostałem tak hojnie obdarowany i wtedy spostrzegłem, że do worka przyczepiony jest list o treści: „Codziennie rano będzie czekał na ciebie kolejny prezent”. Serce mi zabiło z radości tak mocno, że słysząc je było chyba na ulicy! Sięgnąłem po paczkę, która była owinięta w piękny papier i przewiązana wstążką. Kiedy ją rozpakowałem

i zajrzałem do środka, to znalazłem kartkę z napisem „DZIŚ”. Jakie było moje zdziwienie, kiedy oprócz kartki niczego więcej tam nie było. Mina mi zrzedła. Poczułem się rozzarowany. Nic z tego nie rozumiałem. Co to za dziwny prezent? Dlaczego w tej, tak misternie zapakowanej paczce, nie było żadnej zabawki, gry, czegoś, o czym marzyłem? Kolejnego dnia o poranku w worku znalazłem nowy, starannie zapakowany prezent. Miałem nadzieję, że kiedy go otworzę, znajdę w nim jakąś miłą niespodziankę, ale znów znalazłem tylko kartkę, na której ktoś pięknie wykaligrafował słowo: „DZIŚ”. I trzeciego dnia, i każdego kolejnego znajdowałem w każdej kolorowej paczce jedynie kartkę z napisem „DZIŚ”. Strasznie mnie zmęczył ten sen. Z ulgą się obudziłem!

Przy stole na chwilę zapadła cisza. Tylko lampki na choince jakby mrugnęły do Aniołka z włóczki.

– Bardzo ciekawy sen, Alku – odezwał się dziadek – i bardzo mądry.

– Mądry? – zdziwił się chłopiec – dlaczego tak uważasz dziadku?

– Jakiś dziwny ten sen, – wtrąciła Tosia – wcale nie jest mądry. Czemu na kartkach nie było również takich słów jak: „wczoraj” lub „jutro”? Tylko „DZIŚ” i „DZIŚ”? Ja bym się bardzo w tym śnie zdenerwowała. Chyba bym kazała wziąć temu świętemu Mikołajowi ten worek z powrotem. To głupie dowcipy a nie prezenty.

– Tak uważasz? – zapytał dziadek i uśmiechnął się trochę tajemniczo – a kiedy budzisz się rano, to o czym wtedy myślisz?

– Myślę, że pójść do przedszkola, spotkam Olę i Patrycję, i będziemy się razem bawiły. A potem przyjdzie po mnie mama, wrócimy do domu i będę mogła pograć z rodzicami w gry planszowe, pobawić się z Alkiem, coś porysować, obejrzeć bajkę – odpowiedziała Tosia na jednym wydechu.

– A ty Alku jakie masz plany po przebudzeniu?

– Zjeść śniadanie, pójść do szkoły, pograć w piłkę z chłopakami, odrobić lekcje, powygłupiać się z Tośką, pomóc rodzicom.

– A Ty Kaziu o czym rano myślisz? – dziadek zwrócił się do żony.

– O tym, że za chwilę wypijemy razem kawę, pójdziemy na spacer, przygotuję smaczny obiad, poczytam książkę, obejrzymy wspólnie jakiś film.

Dziadek spojrział na rodziców Alka i Tosi.

– Każdego poranka – zaczęła mama – planuję cały dzień – pracę, sprzątanie, gotowanie, zajęcia z dziećmi. Drzemek regeneracyjnych nie planuję, same się „wprasza” – zażartowała mama z uśmiechem.

– Rano nastawiony jestem na realizację zadań – odezwał się tata – odprowadzenie Tosi do przedszkola, praca, kolacja i zmywanie po niej, mecz w tv, zakupy, drobne naprawy.

– Sami zobaczcie, ile planów, a potem i czynności, zawiera w sobie „DZIŚ”, czyli dzień, który się zaczyna.

– Czyli chcesz mi dziadku powiedzieć, że ten święty Mikołaj przyniósł mi po prostu cały worek dni??? – zapytał zdziwiony Alek.

– Myślę, że ten święty Mikołaj chciał zwrócić twoją uwagę Alku na to, jak bezcennym i niepowtarzalnym prezentem jest każdy nowy dzień. Ten prezent można docenić i dobrze wykorzystać a można też i zmarnować.

– A „wczoraj” i „jutro” nie są ważne? – dociekliwie pytała Tosia.

– A jaki dzień występuje w modlitwie „Ojcze nasz”? – pytaniem na pytanie odpowiedział dziadek.

– Dziś? – zapytała niepewnie Tosia.

– Dziś! – potwierdził dziadek – „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

– Święty Jan Paweł II powiedział w 2002 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej takie słynne słowa: „Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje.” Święty Mikołaj ze snu Alka musiał znać ten cytat – uśmiechnęła się babcia.

– Ale dlaczego to „DZIŚ” ma być takie niezwykle? Dni są całkiem zwyczajne – powiedział Alek.

– Są zwyczajne, bo nam spowszedniały – powiedziała babcia – A gdyby tak, w tym nowym roku, postanowić, że będziemy traktować każdy dzień jak prezent od Pana Boga – i zwróciła się do Tosi:

– Czy lubisz dostawać prezenty?

– No pewnie! – odpowiedziała bez namysłu dziewczynka.

– A lubisz dawać prezenty? – padło kolejne pytanie babci.

– Bardzo lubię! I zawsze chcę, żeby ktoś się cieszył z tego podarunku ode mnie – odpowiedziała szczerze dziewczynka.

– To skoro ty Tosiu chcesz sprawiać innym radość, to jak myślisz, czego pragnie Pan Bóg dając nam kolejny dzień?

– Chce, żebyśmy się tym dniem cieszyli, jak w tej piosence z kościoła:

„Oto jest dzień, który dał nam Pan.

Weselmy się i radujmy się nim”

– Pan Bóg chce, żebyśmy ten dzień dobrze przeżyli – dodał Alek.

– A dobrze przeżyć dzień to, waszym zdaniem, jak? – dziadek skierował pytanie do całej rodziny.

– Świadomie i bez grzechu.

– Z wdzięcznością i bez kłótni.

– Z radością.

– Z przebaczeniem i bez nienawiści.

– Pamiętając o tym, że „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”

Wszystkie odpowiedzi padły niemal równocześnie. Dziadek uśmiechnął się do Alka.

– No to jak będzie z tym „DZIŚ”? Ucieszysz się tym dniem i będzie dla ciebie jak prezent?

– Dziadku, dziękuję ci, że mi wytłumaczyłeś ten dziwny sen. Nigdy nie patrzyłem na kolejny dzień jak na prezent od Pana Boga a przecież naprawdę nim jest.

– Ja też jestem prezentem – odezwała Tosia – I mama, i tata, i babcia z dziadkiem, i ty Alku. Wszyscy jesteście prezentami dla siebie nawzajem.

– Tosiu, to może w przyszłym roku nie zaprosimy już świętego Mikołaja? – z łobuzerskim uśmiechem zapytał tata – skoro takie z nas miłe prezenty.

– Przydadzą się też jakieś świąteczne niespodzianki. – szybko odpowiedziała Tosia, czym wywołała salwę śmiechu.

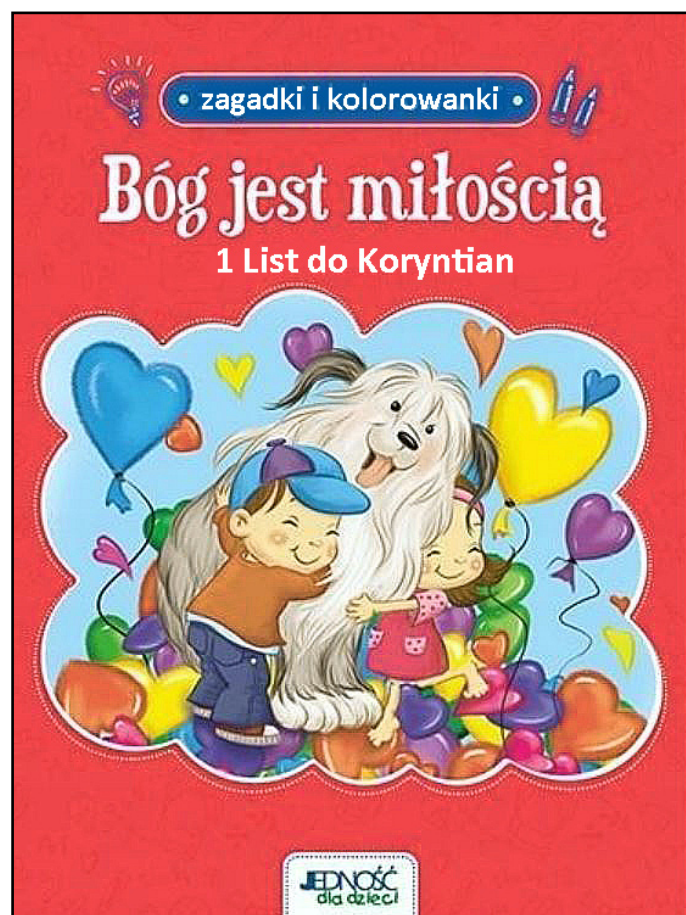
Wieczorem Alek ukląkł do modlitwy:



– Panie Boże, Tato, bardzo Ci dziękuję za ten dzień. To był wspaniały prezent! Tyle w nim było radości. Cieszyłem się nawet wtedy, kiedy zmywałem talerze. Tak Ci dziękuję Tato za moją rodzinę. I proszę Cię Boże strzeż i pobłogosław nas.

A Ty mój kochany Aniele Stróżu proszę pilnuj, żebym nie zmarnował żadnego dnia, żadnego prezentu od Taty Boga! Amen.

Ciocia Renia



Barbara Janowska–Wierchoń

DOTYK BOGA

W ubiegłym miesiącu zakończyliśmy publikację cyklu wierszy Barbary Janowskiej o radości a w styczniu mamy dla Państwa nową część, zatytułowaną „Dotyk Boga”. Wierzmy, że te rozważania, ujęte w formę krótkich wierszy, pozwolą Państwu zanurzyć się w ciszę spotkania z Bogiem, który jest pełen czułej Miłości...

DOTYK BOGA

*Cisza Kaplicy
i skowyt świata za oknem
w deszczu Twej łaski mokną
choć kropla deszczu nie spadła
jeno łzę sączy do gardła
dziwna tęsknota za Bogiem
którego mam ... już dotykam
który czeka za progiem ...
który za progiem znika*

ks. M. Chrzanowski
Dziwne Boga Ogrody

Basia dla Winnicy Pana
wrzesień 2025

I

Może miałeś taką chwilę w życiu
może ją jeszcze pamiętasz
byłeś sam
wokół cisza święta
i ten niesamowity spokój
nic cię nie zajmuje i nic nie dotyka
delikatny powiew
cię tylko otula
chciałeś zatrzymać czas
by karmić się tym spokojem
to było właśnie spotkanie z Bogiem

II

Czy słyszysz to, co ja
psalmy ktoś śpiewa
po hebrajsku
dziwne dźwięki, nie rozumiem,
nie znam tego języka,
a jednak brzmi tak,
że się zachwycam,
w tym śpiewie Boga dotykam.

III

Pozwalałeś się dotykać wielu
cisnęli się do Ciebie, obejmowali,
nie chcieli Cię wypuścić z ramion,
Ty jednak badałeś ich serca
i wiedziałeś, że pragnęli uzdrowienia, nie
zaś wiecznego zbawienia.

IV

Jak usilnie się modlić potrafisz,
czy Boga samego zatrzymać umiesz,
czy chcesz być odnaleziony,
przez Pana po imieniu wezwany,
słowem dotknięty do głębi,
tak jak Maria z Magdali,
czy pójdziesz innym powiedzieć o zmartwychwstaniu.

V

Patrzę na świat
przez piękne fotografie
drzewa wysokie
krzewy i kwiaty
kolory niezwykle
wyrazić nie potrafię, na co dzień tego nie spotykam,
piękna, które Bóg
posyła i którym mnie dotyka.

VI

Powstańczy świat Warszawy
osiemdziesiąta rocznica,
ksiądz mszę odprawia,
w homilii padły słowa:
„miłość aż po popiół”,
myślałam nad tym długo,
czy byli to straceńcy, szaleńcy,
czy przez Boga największą miłością dotknięci.

VII

Oczy zwierciadłem duszy,
prawda od dawna znana
i chętnie powtarzana.
Gdy patrzę na Ciebie, Panie,
szukam Twego wzroku,
widzę w nim troskę o mnie,
a czasem niepokój.
Ty wiesz wcześniej niż ja,
ile mi potrzeba,
a ja zapominam, że
Ty wszystko możesz i,
gdy Cię słucham,
ramiona dla mnie otwierasz

cdn.



Zwykły czas

Czy można oczekiwać na nadejście czegoś zwykłego? A szczególnie – oczekiwać niecierpliwie? To chyba jakiś paradoks, nieprawdaż? Ale i paradoksy miewają swój sens. Nasz czas zwyczajny nie jest tak zwyczajny, jak mawiamy. Bo właściwie to jedyne co mamy. I trzeba go tak przeżyć, by był nadzwyczajny

Od jutra, czyli od 8 stycznia zaczyna się Okres Zwykły w kalendarzu liturgicznym... W ogóle nasz kalendarz głównie składa się z czasu zwykłego, a tylko przeplatane go różnymi świętami i uroczystościami. Ktoś mógłby zapytać, czy nam się nie znudzi tak co roku obchodzić: Wielkanoc, Boże Ciało, Zaduszki, Boże Narodzenie, a choćby i Trzech Króli, oraz wiele innych, większych i mniejszych świąt i uroczystości. W odpowiedzi też można by zapytać, czy komuś nie nudzi się że ma co 7 dni poniedziałek, po nim są wtorek, wreszcie środa...

I tak dalej, aż do niedzieli. Niby wciąż ta sama nazwa dnia, a jednak nie jest to ten sam dzień, i wie o tym nawet dziecko. Bo czas zwykły, to jest po prostu czas normalny, i tylko czasami przegrodzony świętami. A wszystko zależy od tego, jaką treścią nasycimy te dni, nasze dni. Jaki sens im nadamy, takie one będą. Czasami nie jest łatwo człowiekowi nawet iść na wigilię do najbliższych czy na rodzinne wielkanocne śniadanie, bo życie codzienne przytłacza, a tam trzeba się będzie może wysilić, może wymyślić jakieś prezenty, być miłym dla osób które już nam zubożały. Tak, tak, to może być nawet trudne zadanie i doświadczenie.

Ale przecież gdyby nie ten mały wysiłek, to co byśmy wspominali za kilka, kilkanaście lat? Że nie chciało nam się tam iść? Co powiemy naszym wnukom gdy zapytają: babciu, gdzie byłeś na Wigilii w roku 2025? A pamiętasz co Ci przyniósł Mikołaj? Czy było fajnie?...

Elżbieta Nowak

Nawrócenie św. Pawła

Dziś (25 stycznia) pamiątka nawrócenia Św. Pawła. A kto teraz staje na drodze współczesnych Pawłów, by ich nawracać? No bo ktoś to powinien robić. Sam z siebie Paweł przecież nie przejrzał. I zaraz przypomniałam sobie Pana Krzysztofa z Cieszyna który ze swoją wspólnotą uczestniczy w ulicznym ewangelizowaniu, także za granicą, u braci Czechów. Oto jego ostatnia opowieść z takiego wydarzenia:

„Na «Pielgrzymowanie dla Chrystusa» (PPC) jeździmy, aby realizować dwa przykazania miłości, modlić się i ewangelizować. Modlimy się przed wyjazdem,

podczas pobytu w Ostrawie i podczas spotkań z naszymi rozmówcami. Modli się za nas wielu legionistów i auksyliatorów, ofiarowują także swoje umartwienia i cierpienia; dzięki temu ewangelizacja dobrze przebiega i odnow jest wiele (10-15%).

Idziemy tam, gdzie się ludzie nie spieszą. Głównie na dworce kolejowe i autobusowe, czasem na przystanki komunikacji miejskiej. Przy dobrej pogodzie do parków. Mówimy pomału, po polsku. Ci z nas, którzy znają trochę słów czeskich mają ułatwione zadanie. Duch Święty pomaga we wzajemnym zrozumieniu.

Najczęściej spotykamy niewierzących. Wielu z nich twierdzi, że „COŚ jest”. Argumentuję, że to nie „coś” a „Ktoś” – Bóg stwórca wszystkiego co istnieje, który kocha każdego z nas ludzi; o odpuszczeniu grzechów; o Niebie, w którym spotkamy się z Bogiem twarzą w twarz. Chrystus oddał za nas życie na krzyżu, zmartwychwstał i powtórnie przyjdzie w chwale.

Co piąty rozmówca jest innowiercą. Staramy się z nimi rozmawiać o tym, co wspólne. Katolików ochrzczonych niepraktykujących zachęcamy do modlitwy, do lektury Pisma Św., do rozmowy z księdzem i chodzenia do kościoła. Nielicznym katolikom praktykującym dziękujemy za trwanie w wierze, proponujemy przyjęcie większej ilości materiałów, do rozdawania w rodzinie i środowisku.

Każdą osobę z wymienionych grup staramy się wysłuchać, w miarę naszych możliwości odpowiedzieć na ich pytanie oraz proponujemy przyjęcie obrazka „Jezu ufam Tobie”, modlitw podstawowych, medalików i tekstów o wierze w języku czeskim. Ewangelizujemy w dwie osoby i bardzo ważne jest wzajemne harmonijne współdziałanie. Błędem jest jeżeli jeden rozmawia, a drugi, zamiast cichej modlitwy, włącza się do rozmowy, zadaje pytania lub zgłasza nowe kwestie. Na ogół ewangelizacja przebiega bardzo zgodnie.

Nowe osoby na PPC są radośnie witane i wprowadzane w tajniki ewangelizacji przez doświadczonych legionistów (oczywiście z Legionu Maryi). Tu można się nauczyć ewangelizować i po powrocie, na swoim terenie być aktywnym ewangelizatorem.

Krzysztof z 13-letnim stażem na PPC

A jak możemy my sami też przyłączyć się do tego kręgu ludzi dobrej woli pomagających innym dotrzeć do Pana Boga? No cóż, każdy może to robić choćby w swoim otoczeniu. Niektórzy w moim już mnie znają i zastrzegają np. przed Gwiazdką żebym im tylko nie przynosiła tych pobożnych książeczek i pisemek...

A są to osoby wierzące i praktykujące. Jakoś nie czują potrzeby zagłębiania się, pogłębiania swojej wiedzy i wiary. Może uważają że już wiedzą to, co trzeba?

A może to ja sama trochę przesadzam z tym ewangelizowaniem?

Elżbieta Nowak

Powstanie styczniowe 1863 roku – ostatni zryw niepodległościowy Polaków w XIX w.

Powstanie styczniowe było ostatnim zrywem niepodległościowym w XIX wieku. Ponieważ było bardzo krwawe, więc go długo pamiętano i dyskutowano nad jego heroizmem i koniecznością. Już wówczas zastanawiano się nad oceną słuszności wybuchu tego powstania. Część opinii publicznej, związana z Romanem Dmowskim, uważała ten zryw zbrojny za szkodliwy, ponieważ nie miał szans na zwycięstwo, a przyniósł tylko wielkie straty materialne i niebывale ubytki w ludziach oraz ich cierpienia. Józef Piłsudski, urodzony w 1867 roku i wychowany przez matkę w kulcie Powstania, uważał, że pomimo tych strat Polacy kolejny raz dowiedli swojego umiłowania wolności i nie pogodzą się z niewolą, narzuconą im przez zdradzieckich sąsiadów. Utwierdził się w tych poglądach, kiedy – będąc zesłany na Syberię w 1888 roku – spotkał tam jeszcze odbywających karę byłych powstańców. W dużym stopniu to powstanie styczniowe jemu i innym wytyczało drogę do walki o niepodległość Ojczyzny. Historycy uważają, że po raz ostatni było ono dziełem szlachty stanowiącej od wieków główną grupę społeczną, nadającą ton całemu narodowi.

W dziewiętnastym wieku kształtowała się współczesna świadomość narodowa w Europie. Na obszarze Polski proces ten był trochę opóźniony z braku własnego państwa. W związku z tym rola mieszczan – a szczególnie chłopów – w powstaniu była niewielka.

W walce o niepodległość Polacy nie załamywali się. Już wkrótce po upadku powstania listopadowego (1830-31) przygotowywali się do nowego zrywu. Sprzyjała temu wysoka kultura polskiego romantyzmu oraz działalność polityczna tzw. Wielkiej Emigracji. Również na arenie międzynarodowej zaszły korzystne dla Polaków zmiany. Zacořana cywilizacyjnie Rosja poniosła klęskę w czasie wojny krymskiej w latach 1853-56, a nowy car Aleksander II, chcąc unowocześnić państwo, w znacznym stopniu zliberalizował swoją politykę.

Duży wpływ na nastroje w Polsce miała walka o niepodległość i zjednoczenie Włoch, w której liczny udział wzięli polscy emigranci. Podobna sytuacja była w Niemczech, podzielonych na 35 państw, państewek i miast. Tu również walczone o wolność (szczególnie społeczną) i zjednoczenie. Ta atmosfera wolności i euforii oraz osłabienie caratu natchnęły Polaków do nowej walki, nie tylko politycznej, ale również gospodarczej i społecznej.

Palącą sprawą było uwłaszczenie chłopów i rozszerzenie praw mieszczan, szczególnie Żydów, co było związane z kształtowaniem się stosunków kapitalistycznych w całej tzw. Kongresówce (chłopi w zaborze pruskim zostali uwłaszczeni w 1823 r., a w austriackim w 1848 r.).

Ówczesni działacze niepodległościowi dzielili się na dwa stronnictwa: radykalnych „czerwonych” (dążących do powstania) i umiarkowanych zwanych „białymi”, wypowiadających się za reformami i współpracą z zaborcą. Powyższa sytuacja znalazła swój wyraz w wystąpieniach patriotycznych ludności Warszawy i większych miast, poczynając od 1861 roku.

„Czerwoni” organizowali manifestacje, wykorzystując obchody rocznic, pogrzeby wybitnych Polaków itp. Zaborca odpowiadał terrorem, strzelając do demonstrantów czy bijąc nałajkami zebranych. Te uroczystości skupiały się wokół kościołów jako punktów zbornych. Duchowieństwo katolickie wspierało manifestantów, udzielając im schronienia i podtrzymując na duchu.

„Czerwoni” z myślą o powstaniu przygotowali kadry dowódcze. Stanowili je sprzysiężeni oficerowie – Polacy służący (z poboru) w armii rosyjskiej. Również Emigracja w specjalnych szkołach oficerskich (Cuneo we Włoszech) wykształciła znaczne grono dowódców.

Wybuch powstania spowodowała „branka” do wojska młodzieży w Warszawie. Pomimo dość srogiej zimy, zagrożeni poborem młodzi ludzie zbiegli do lasów. Trzeba było przyjść im z pomocą.

22 stycznia 1863 roku Centralny Komitet Narodowy „czerwonych” przekształcił się w Rząd Tymczasowy i ogłosił powstanie. W programowym manifestie wzywał do walki o wolność dawnej Rzeczypospolitej. Wszystkich synów Polski ogłaszał wolnymi i równymi obywatelami, niezależnie od pochodzenia i stanu „bez różnicy wiary i rodu”. Zarządził uwłaszczenie włościan na ziemi, którą uprawiają, a komornikom i wyrobnikom za udział w powstaniu obiecywał ziemię z dóbr narodowych.

Natychmiast zaprzysiężeni oficerowie objęli zaplanowane rejony. Rozpoczęła się bezwzględna walka na terenie Królestwa i „ziem zabranych”, to jest Litwy, Białorusi i Ukrainy, trwająca prawie dwa lata. Pierwsze tygodnie wykazały, że nie była możliwa walka w otwartym polu wskutek dysproporcji sił i środków. Powstańcy przeszli do działań partyzanckich w terenie.

W miastach prowadzono działalność konspiracyjną, stosując terror wobec donosicieli i gorliwych urzędników. Właśnie w konspiracji zdołano zorganizować administrację powstańczą, która koordynowała działania oddziałów partyzanckich, ściągала podatki, pilnowała realizacji reform, organizowała zakupy broni za granicą itp. Masowy ruch niepodległościowy wciągnął do walki powstańczej „białych”, mających wielu wybitnych działaczy i oficerów. Pomimo niedostatecznego uzbrojenia i słabo wyszkolonych żołnierzy odnoszono dość znaczne sukcesy militarne.

Wielu dowódców partii powstańczych zyskało nieśmiertelną sławę, często ginąc na polu bitwy lub na szubienicy. Do takich bohaterów należeli: Marian Langiewicz i Dionizy Czachowski w Kieleckiem, Zygmunt Padlewski na Mazowszu, Edmund Kaczanowski na Kujawach i w Kaliskiem, na Litwie i Białorusi Zygmunt Sierakowski, ksiądz Mackiewicz, Józef i Konstanty Kalinowscy, na Polesiu Romuald Traugutt, na Podlasiu i Lubelszczyźnie Marcin Borelowski i gen. Michał „Kruk”, na Wołyniu Edmund Różycki i wielu, wielu innych nie mniej sławnych i ważnych.

Kiedy jesienią 1863 roku wystąpiły trudności w kierownictwie powstania, zwrócono uwagę na dowódcę oddziałów partyzanckich na Polesiu – Romualda Traugutta, zwycięzcę kilku bitew i potyczek, stronnika „białych”. Był to podpułkownik rezerwy wojsk rosyjskich, uczestnik wielu wojen cara, m.in. wojny krymskiej.

W październiku 1863 r. został powołany nowy Rząd Narodowy, na czele którego stanął Romuald Traugutt, wkrótce jako dyktator. Przyjęcie tego awansu uważał za swój obowiązek obywatelski. Głęboko religijny, przed przyjęciem nowych zadań odwiedził Jasną Górę, gdzie długo modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Po tym przygotowaniu zabrał się do ratowania upadającego powstania. Szybko nadał działaniom partyzanckim ład i porządek. Zdecydowanie zalecił terenowym władzom konspiracyjnym przeprowadzenie uwłaszczenia włościan. Zorganizował luźne oddziały w duże jednostki wojskowe, przygotowując je do masowej wiosennej ofensywy. Usprawnił administrację wewnętrzną i rozbudował kontakty zagraniczne, łącznie z dużymi zakupami i dostawami broni. Ukrywał się w Warszawie na ulicy Smolnej pod przybranym nazwiskiem. Upadające powstanie nabrało nowego rozmachu. Romuald Traugutt wniósł do działań planowość, zmysł organizacyjny i karność.

Reakcja administracji carskiej była natychmiastowa. Ściągnięto ogromne siły wojskowe, kilkakrotnie przewyższające oddziały powstańcze. Również rozbudowano siły policyjne w miastach. Gubernatorzy bez sądu nakazywali rozstrzeliwać i wieszać nie tylko winowajców, ale również podejrzanych.

Przy pomocy straży granicznej Prus i Austrii ściśle zamknięto granice Królestwa, odcinając nie tylko dopływ ochotników z tamtych zaborów, ale również broni i amunicji. Systematycznie likwidowano większe zgrupowania powstańców, otaczając ich przeważającymi siłami.

Zima bardzo utrudniała łączność i zaopatrzenie tak w żywność, jak i w ubrania czy w amunicję. Zbliżająca się wiosna napawała pewną nadzieją, kiedy w kwietniu 1864 r. stało się najgorsze: aresztowano Romualda Traugutta i jego najbliższych członków Rządu Narodowego. Tymczasem powstanie upadało. Próbowano je jeszcze ratować, zastępując aresztowanych członków rządu powstańczego nowymi działaczami niepodległościowymi. Próby te jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu, powstanie szybko gasło. Bez przeszkód już władze carskie przystąpiły do zemsty nad Polakami.

5 sierpnia 1864 roku na stokach Cytadeli w Warszawie – wobec zgromadzonych wielkich tłumów warszawiaków – powieszono Romualda Traugutta wraz z czterema członkami Rządu Narodowego: Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim, Romanem Zulińskim i Janem Jeziorańskim. Umierali godnie na oczach szlochającego tłumu. Kiedy dokonywano egzekucji, nieprzebrane rzesze ludzi, zgromadzonych na skarpie i bulwarze nadwiślańskim, uklękły, czcząc w ofiarach cara – despoty męczenników sprawy narodowej.

Pokonany naród poddany został niebywałym represjom. Oprócz ponad 30 tys. poległych na placu boju – w Królestwie, na Litwie, Białorusi i Ukrainie rozstrzelano i powieszono około 250 tys. osób. 38 tys. uczestników walk zesłano na Sybir, dziesiątki tysięcy mężczyzn wcielono do wojska. Masowo zabierano majątki ziemian za udział w powstaniu, a drobną szlachtę niszczone przez wysiedlanie całych wsi na Kaukaz lub za Ural, paląc ich zagrody i zaorywając ziemię.

Wzmógł się prześladowanie Kościoła katolickiego. Wielu księży aresztowano lub rozstrzelano bądź powieszono. Arcybiskupa warszawskiego bł. ks. Zygmunta Felińskiego deportowano w głąb Rosji.

Ponieważ polscy księża głosili kulturą umysłową nad prawosławnymi popami, ograniczono poziom wykształcenia duchownych katolickich. Ponadto nastąpiło prześladowanie unitów, likwidacja polskich szkół i wyższych uczelni, ograniczenie języka polskiego, wzmożona rusyfikacja itp. Nie wolno było używać nazwy Polska, a oficjalne określenie „Królestwo Polskie” zmieniono na „Kraj Priwisliński”.

Z czasem rosła legenda Romualda Traugutta, jego oddanie Ojczyźnie i Bogu. Co jakiś czas wracała myśl o wyniesieniu go na ołtarze.

Jan Szczerba

O niektórych lękach w relacjach

W najnowszej książce „O niektórych lękach w relacjach. Zanim pójdziesz na terapię” Stanisława Szlassy i Katarzyny Matusz dwadzieścia osiem rozdziałów prowadzi Czytelnika przez różnego rodzaju relacje, pokazując lęki w nich panujące i sposoby, jak sobie z nimi radzić. Przeczytamy w nich m.in. o lękach panujących między żoną a mężem, dzieckiem a rodzicem, teściową a synową, pracodawcą a pracownikiem, księdzem a świeckim, młodym pokoleniem a starszym. Autorzy rozmawiają o prawach i obowiązkach w relacjach, dawaniu sobie szansy, wymaganiach, przemocy, zajmują się tematem rozwodników w Kościele, a także sposobami radzenia sobie z lękiem związanym z wojną w Ukrainie.

Jak przypomina Stanisław Szlassa – Wejście w relacje, budowanie ich i utrzymanie jest ogromnym trudem, to nie jest sielanka, to jest naprawdę harówka. Każdy z nas wyniósł z domu obraz relacji, ważne jest, żeby mieć świadomość tego obrazu, tego, że to, jak budujemy relacje, jak w nich funkcjonujemy, czynimy automatycznie. To wcale nie znaczy, że tak musi być. Ważne jest, że można stworzyć nową jakość, nowy model i to jest zadanie każdego z nas. Nie wystarczy powiedzieć sobie: ja nie będę jak moja matka, nie będę jak mój ojciec, moje małżeństwo nie będzie takie jak moich rodziców. Jeżeli nie utworzysz sobie modelu, jakim ja chcę być mężczyzną, jak chcę funkcjonować jako mąż, partner, jakim chcę być ojcem i nie będziesz go realizował w praktyce, to też będziesz powielał schemat, który wyniosłeś z domu. Nie może być inaczej.

Fragment książki księdza Stanisława Szlassy i Katarzyny Matusz „O niektórych lękach w relacjach”. Jest dostępna w naszym kiosku parafialnym.

Zatem, Bóg ma plan na co?

Na relację z nami. A nie na to, gdzie będziesz pracował, z kim będziesz w łóżku, kiedy się rozejdziesz, ile będziesz miał dzieci, jakim samochodem będziesz jeździł... To jest zrzucanie odpowiedzialności. Bóg ma plan, bo chce być w relacji. W tym, co przeżywasz, co wybierasz, jak zarządzasz, żebyś żyła z Bogiem, Jego słuchała, Jego uwzględniała, miała świadomość, że cokolwiek się dzieje, Bóg jest blisko ciebie, z tobą, w relacji. Nie musisz być jakaś, nie musisz zasłużyć na tę relację, tylko możesz z niej korzystać, ją przeżywać.

Jak zaprosić Boga do relacji? Rozumiem, że to On wychodzi pierwszy z inicjatywą, ale jak się na to otworzyć, co powiedzieć? „Panie Boże, zapraszam Cię do mojego dnia, dzisiaj”?

Tak. To właśnie to. Najprostsze rzeczy są najtrudniejsze. Relacja z Bogiem jest jak relacja z drugim człowiekiem, to nie jest takie „wow”, że zadymi, zaszumi, zawieje, strzeli i jest. Tylko w codzienności to się dzieje. W codzienności żłóbka, stajenki. I to jest prawdziwa relacja, ona nie dzieje się gdzieś na orbicie, ale w zwyczajności.

Czasami ludzie mówią: „Nie czuję Pana Boga w moim życiu”.

Kiedyś miałem taki okres, że dużo czytałem życiorysów świętych i uświadomiłem sobie, że święci w większości nie

czuli tej obecności. Myślę, że to jest super, jak ktoś czuje. To super doświadczenie, kiedy czujesz, przeżywasz te emocje, to cię wzmacnia. Patrząc na to tak, że przeżywane emocje w życiu religijnym, życiu wiary, relacji z Bogiem, są jak cud. Bóg czyni cuda, aby umocnić wiarę. Jeśli ktoś potrzebuje umocnienia wiary, to ma cud. Jeżeli ktoś będzie potrzebował umocnienia relacji z Bogiem poprzez emocje, to Bóg mu to da. Niech się modli o emocje i niech prosi: „Daj mi przeżywać, daj mi poczuć”, ale tak naprawdę to nie emocje są najważniejsze.

Tylko co?

To tak samo, jak w relacji z dziećmi, w relacji małżeńskiej, nie emocje się liczą, tylko działanie, praktyka. Nie chodzi o uczucie miłości w małżeństwie, ale o czyny miłości, o praktykę miłości.

I dokładnie tak samo to wygląda, jeśli chodzi o relację z Bogiem. To nie chodzi o uczucia, super, jeżeli są, to bardzo wzmacnia i ja to bardzo rozumiem, i jest to fantastyczne. Ale gdyby wielu świętych oparło się tylko na emocjach, to nic by nie miało.

O kim myślisz?

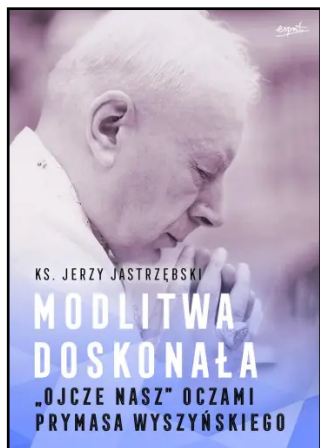
Matka Teresa z Kalkuty, w swoim dzienniku duchowym, odkrytym po śmierci, napisała, że przez pięćdziesiąt lat żyła cierpieniem wynikającym z myśli, która wracała do niej jak bumerang, że nie ma Nieba. Ona nie czuła tego. A jednocześnie przez pięćdziesiąt lat codziennie odmawiała brewiarz, uczestniczyła w Eucharystii, odmawiała różaniec, miała dwie godziny adoracji i służyła ubogim, widząc w nich Jezusa.

dokończenie na str. 23 ➡





Od naszego mola książkowego



My na ogół mechanicznie i z przyzwyczajenia odmawiamy **Ojcze nasz**, właściwie nie zastanawiając się nad konsekwencjami i wymaganiem Chrystusa.

Trzeba nauczyć się tej modlitwy, bo my jej jeszcze na ogół nie umiemy.

PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI

Modlitwa **Ojcze nasz** była wielokrotnie poddawana analizie. Przez wieki świę-

ci i teologowie zastanawiali się, co tak naprawdę oznaczają słowa pozostawione nam przez Jezusa.

Wspaniałym przewodnikiem w odkrywaniu tej modlitwy jest z pewnością Prymas Stefan Wyszyński, który w swoich rozważaniach niejednokrotnie się do niej odnosił.

Ksiądz Jerzy Jastrzębski, który od lat zgłębia pisma bł. Stefana Wyszyńskiego, postanowił uporządkować jego myśli na temat Modlitwy Pańskiej i przeanalizować każde z jej wezwań. W swojej najnowszej książce szuka odpowiedzi na pytania:

- Jak według Prymasa Wyszyńskiego prawidłowo odmawiać Ojcze nasz?
- Co oznaczają poszczególne wezwania zawarte w Modlitwie Pańskiej?
- Jak wypowiadać słowa modlitwy Ojcze nasz z pełnym zaangażowaniem?

To właśnie dzięki niezwyklej mądrości kard. Stefana Wyszyńskiego odkryjemy na nowo Modlitwę Pańską oraz zmienimy nasze myślenie o Bogu i drugim człowieku. Książka zawiera również wybrane homilie wygłoszone przez autora podczas uroczystości związanych z bł. Stefanem Wyszyńskim oraz krótkie opowiadanie.

Modlitwa doskonała. „Ojcze nasz” oczami prymasa Wyszyńskiego
ks. Jerzy Jastrzębski

W 1531 roku Maryja objawiła się św. Juanowi Diegowi w Guadalupe, a w latach 2009-2010 znów ukazała się w Meksyku, tym razem wzywając Naty de Anda do modlitwy za rodzinę i w obronę życia. Z tego wezwania narodził się **Apostolat Różańca i Płaszcz Matki Bożej z Guadalupe**, który w 2011 roku zyskał akceptację papieża Franciszka i kard. Juana Sandovala Íñigueza, po czym rozprzestrzenił się na cały świat.

W książce **Tajemnica Płaszcz Matki Bożej z Guadalupe** ks. Jerzego Jastrzębskiego i Doroty Popowskiej znajdziemy historię i duchowe znaczenie tego nabożeństwa oraz świadectwa i wybrane modlitwy. Nabożeństwo polega na zawierzeniu Sercu Maryi osoby proszącej o modlitwę, czego widzialnym znakiem jest okrycie jej Płaszczem Matki Bożej z Guadalupe i wstawiennicza modlitwa różańcowa. Płaszcz ten starannie uszyto na wzór tilmy św. Juana Diega.



dokończenie ze str. 22 ↴

Można powiedzieć: heroizm. Nie na czuciu się to opiera.

A jeżeli ktoś będzie tylko tego czucia szukał?

Nie ma czucia, to nie będzie relacji z Bogiem. Nie ma relacji w małżeństwie, bo nie ma czucia. Nie ma relacji z dziećmi, bo nie ma czucia. To nam też pokazuje konflikt, w czym zamykają się dziś ludzie. Zamykają się w komputerze i nie ma czucia. Jesteśmy pozbawiani tego przeżywania, a głód cały czas jest. Relacja karmi się emocjami, przeżyciami, one są ważne, ale w relacji z Bogiem one nie są najważniejsze. I jest takie niebezpieczeństwo, że jak ktoś na tym się zasadzi, a tego nie dostanie tak, jakby chciał, to pomyśli sobie, że tego nie ma.

Ostatnio słyszę od kobiet: „Modliłam się o męża, nie mam męża, co jest z tym Panem Bogiem?”

To jest próba mierzenia skutecznością, Bóg jest tu jak dzin, który będzie spełniał moje życzenia. Przedwczoraj było czytanie o Achazie (Iz 7, 10-14), który mówił, że nie będzie wystawiał Boga na próbę.

To była taka sytuacja, że Achaz był rozdarty, czy zawrzeć sojusz z jakimś królem, ponieważ to był czas wojenek, czy też samemu pójść, ale ufając Bogu. Czy zaufać Bogu, że zaradzi w tej potyczce, ale wtedy zwycięstwo nie będzie jego, tylko Boga. Bo po ludzku nie ma szansy, żeby sobie poradził. Czy też zawrzeć sojusz z jakimś królem i odnieść zwycięstwo.

A jaką ma relację z Bogiem?

Achaz, jako król, przedstawia samego siebie jako tego, który składa Panu Bogu ofiary całopalne, jest takim królem ufającym, idącym w imię Boga. Więc, jak znajduje się w takim rozdarcu, to mu prorok mówi: „W takim razie zapytaj Boga o zdanie. Jak nie wiesz, co masz zrobić, to poproś Boga o znak”. I wtedy Achaz mówi: „Nie będę prosił Boga o znak, nie będę Go wystawiał na próbę”. Przedstawia się jako taki bogobojny, a tak naprawdę nie chce usłyszeć, co Bóg ma mu do powiedzenia na ten temat. On ma już swój plan. Myślę sobie, że my, jak już jesteśmy w relacji z Bogiem, to jest znowuż konflikt, który zdradza nasz lęk, obawę, czy ja potrafię zaufać?



Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga Umsaada - pomoc

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

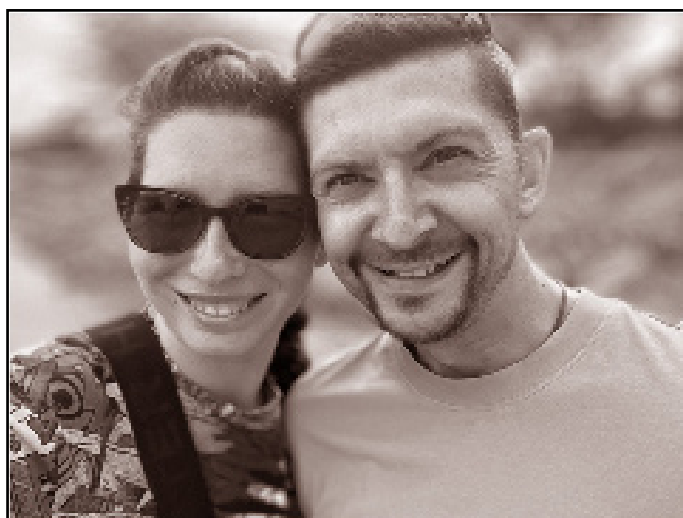
Ostatni miesiąc był bardzo pracowity, pojawiały się radości i różne przeszkody, które utrudniały nam codzienną pracę. Przede wszystkim brak deszczu i upał czasami nie do zniesienia. Bywały takie dni, że ciężko było nawet chodzić. W domu gorąco a na zewnątrz pot spływał ciurkiem po ciele. Deszcz przyszedł dopiero w grudniu, bardzo późno. Zazwyczaj przychodzi w październiku i są pierwsze zasiewy pól a tym razem, ludzie zasiali ale nic nie wyrosło. Nastąpiła pustka, cisza a na twarzach widoczny był smutek. Dopiero teraz pola są zasiewane spadają pierwsze deszcze. Jest radość ale wszystko jest bardzo późno.

Nowa klasa szycia bardzo dobrze działa. Jest 9 osób, które uczą się szyć. Dostaliśmy obraz z Polski Jezusa Miłosiernego, który zawisnie w klasie niebawem. Przed i po zajęciach modlimy się oraz katecheta kropi nas wodą święconą. Kobiety uczą się od podstaw, rysowania wykrojów, wycinania, przeliczania, szycia i obsługi maszyny oraz różnych prac ręcznych: szydełkowania czy wyszywania.

W ostatnim czasie odbyliśmy podróż na sąsiednią misję Mwandoya oddaloną od nas o 200 km, na której pracują od kwietnia 2025 roku nasze misjonarki świeckie Magdalena i Natalia. Łukasz naprawiał różne sprzęty i rzeczy na misji, Maja uczyła dzieci angielskiego oraz szycia dziewczyn. To był tydzień wielu przygód, rozmów, śmiechu i trochę łez.

Na misji w Mwandoya oprócz kościoła jest kaplica wieczystej adoracji. To miejsce to wytchnienie dla naszych dusz ale nie tylko, możemy porozmawiać po polsku, zmienić otoczenie. Dobrze jest się razem spotkać i wymienić swoimi doświadczeniami. Pojechaliśmy tam motocyklami z przygodą po drodze. Łukasz złapał kaptur, więc mieliśmy obowiązkowy przystanek na zmianę dętki. Ludzie szybko się nami zaopiekowali, podzwonili, pospieszali aby szybciej załatać dziurę. Dętkę sklejał pan, który wymienia je na co dzień w rowerach.

Spotkał nas mały deszcz, co wystarczyło, by zmoknąć. Przyjechaliśmy do Mwandoya na samą adorację, co było bardzo miłe a po jeździe mieliśmy odpoczynek od wiatru i szumu. Po tygodniu wróciliśmy na swoją misję. Po drodze spotkaliśmy kolonię dużych mrówek przy drodze, zółtawia, motocyklistę, który wiózł dwa prosiaki na dyckie – zbliżają się święta :) i różne inne zjawiskowe widoki, które



w Polsce byłyby zakazane i wręcz niemożliwe. Afryka pokazuje nam, że ogranicza nas wyobraźnia i brak pomysłu.

Kiedy wyjeżdżaliśmy do Mwandoya było sucho i pył, a o powrocie przywitała nas miła niespodzianka – zazieleniło się, codziennie pada deszcz a na polach ryżowych stoi woda. Chwała Panu! Obecnie wszyscy rolnicy pracują w polach i to jest teraz najważniejsze.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Przygotowania w parafiach trwają już od kilku miesięcy. Chóry z okolicznych stacji dojazdowych co tydzień przygotowują świąteczne pieśni. W wieczerną wigilijną zaśpiewa 12 chórów, każdy po 2-3 pieśni. Pamiętamy pierwsze święta w Bugisi, kolędy oraz Eucharystia trwały w sumie 6 godzin. Święta zapowiadają się bardzo deszczowe i zimne. Tylko 20 stopni w dzień to dla mieszkańców Afryki zima, ubierają czapki, kurtki jeśli mają. Dla nas to oddech od spiekoty i słońca.

W miejscu, w którym mieszkamy, nie czuć klimatu świąt, nie ma tylu przygotowań w domu i zgiełku. Uroczystość odbywa się w kościele i to jest najważniejsze. Spotkanie z drugim człowiekiem a na stole ryż i kawałek kurczaka. W Tanzanii nie obowiązuje post od pokarmów mięsnych. Mięso jest wyznacznikiem dobrobytu i uroczystości kościelnych oraz rodzinnych.

Życzymy Państwu wielu łask od narodzonego Jezusa, miłości i dobrego spojrzenia na każdego drugiego człowieka, bo przecież w nim jest Chrystus.

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ

Zapraszamy do naszego Facebooka oraz Instagrama:

Maisha Znaczy Życie (@maisha_znaczy_zycie)

Można zobaczyć relacje, codzienne sytuacje, mnóstwo zdjęć i filmów z życia wziętych.



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonego do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:
https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: **kpzcbwlwladyslaw@gmail.com**

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: **kancelaria@blwlad.mkw.pl**

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

http://blwlad.mkw.pl

*Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: **kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl**

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



**Maja, Magdalena, Natalia
i Łukasza, misjonarze świeccy SMA
w Tanzanii**



**Naprawy sprzętów i maszyn
na misji Mwandoja
z najwierniejszymi pomocnikami.**



**Przed wyjazdem do sąsiedniej misji.
Łukasz wszystko sprawdził
i zapakował.**



Nchi ya Mungu – Ziemia Boga

**Dzieci czekały na otwarcie klasy by pouczyć się angielskiego,
W trakcie zajęć dochodziły te spóźnialskie.**



OBCHODY 200-LECIA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

PROGRAM

KAŻDEGO SPOTKANIA:

11.00 konferencja
i modlitwa różańcowa

12.00 Msza Święta
pod przewodnictwem
jednego z biskupów
warszawskich

* WYJĄTEK: w Niepokalanowie
początek o godz. 10.00

PATRONAT
HONOROWY



ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
ARCYBISKUP
METROPOLITA WARSZAWSKI

W ramach jubileuszu będziemy gromadzić się
na modlitwie w wybranych świątyniach szczególnie
związanych z kultem maryjnym i modlitwą różańcową.

- | | |
|-----------------------|--|
| 13 XII
2025 | Warszawa-Śródmieście,
archikatedra warszawska św. Jana Chrzciciela |
| 10 I
2026 | Warszawa-Siekierki,
sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży |
| 14 II
2026 | Warszawa-Żoliborz,
sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki |
| 14 III
2026 | Warszawa-Śródmieście,
parafia Najświętszego Zbawiciela |
| 11 IV
2026 | Piaseczno, sanktuarium Matki Bożej
Różańcowej Pośredniczki Wszelkich Łask |
| 9 V
2026 | Niepokalanów, sanktuarium Niepokalanej
Wszecpośredniczki Łask i św. Maksymiliana Kolbego |
| 13 VI
2026 | Warszawa-Ursus,
sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej |
| 11 VII
2026 | Lewiczyn, sanktuarium
Matki Bożej Lewiczyńskiej Pocieszycielki Strapionych |
| 8 VIII
2026 | Góra Kalwaria-Marianki,
sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego |
| 12 IX
2026 | Warszawa-Bielany,
parafia św. Marii Magdaleny na Wawrzyszewie |
| 10 X
2026 | Warszawa-Służew,
parafia św. Dominika |
| 14 XI
2026 | Warszawa-Śródmieście,
sanktuarium Matki Bożej Łaskawej |
| 12 XII
2026 | Warszawa-Śródmieście,
archikatedra warszawska św. Jana Chrzciciela |

KOORDYNATOR

O. Michał Szałkowski OP

tel.: 692 046 738

mail: rozaniec.warszawa@gmail.com

Różaniec Archidiecezji Warszawskiej

radio
NIEPOKALANÓW

PATRONI MEDIALNI

RÓŻANIEC
www.rozaniec.eu

GOŚĆ
NIEDZIELNY